Nr 158 Kraków, 14 Lipca — Piątek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 35	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, b. niej Dwarskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 13 lipca.

O ile doszły nas wiadomości z Wiednia, nastało w Reichstadt porozumienie się między Austryą a Rosyą na dwóch podstawach: neutralności wyczekującej i w danym razie interwencyi zbiorowej. Szczegóły naturalnie nie są nam znane, i nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby nam powiedziano, że wiemy tyle co nic. A przecież są to skazówki, których lekceważyć nie należy.

Jeżeli bowiem są one prawdziwe i rozumiemy je dobrze, neutralność wyczekująca nic innego znaczyć nie może, jak tylko neutralność zachowana przez mocarstwa ościenne do chwili, w której będzie wiadomem, na czyją szalę przechyli się zwycięztwo. Niepodobna było przypuszczać, aby w takiem zawikłaniu, w jakiem się obecnie sprawa wschodnia znajduje, a w którem *veto* angielskie i postawa bierno enigmatyczna Niemiec nie lada są węzłem, Austrya i Rosya chociaż bezpośrednio interesowane, chciały absolutnie, i że tak powiemy, wstępnym bojem rozpoczętą walkę przytłumić albo ją rozszerzyć. Widocznem też było i pisaliśmy w dzień zjazdu, że stanowisko zajęte przez mocarstwa zależy od wypadku walki; inne w razie przewagi Turcyi, a inne jej wrogów. Wtedy bowiem dopiero mogło się ujawnić, jakie niebezpieczeństwo zagraża, i jakie przeciw niemu środki doradza polityka. Neutralność była więc wskazaną tem bardziej, że jak się zdaje, Anglia również zachować ją zamierza, neutralność ścisłą, czego dowodzi zamknięcie przez Austryę portu w Kleku dla wojsk tureckich i obsadzenie granic od strony Serbii, Hercegowiny i Czarnogóry; neutralność wreszcie wyczekującą na chwilę, w którejby się okazało niebezpieczeństwo, a środki przedsięwzięte nie były przedwczesnemi, ale stanowczemi.

Owe środki były również przedmiotem konferencyi reichstadzkiej, bo do tego wyraźnie odnosi się interwencya w danym razie. Ciekawem byłoby zapewne wiedzieć, w jakim to razie zgodziły się na interwencyę Austrya i Rosya. Oczywiście osłania to tajemnica, przynajmniej dotąd, i mniemamy, że pozostanie nią, dopóki Niemcy do rezultatu narady nie przystąpią. Interwencya bowiem, gdyby do niej przyszło, ma być zbiorową, co jak sądzimy, znaczy w imieniu trzech mocarstw, chociażby nawet tylko Austrya i Rosya miały w niej być czynne. Wzmiankowaliśmy już, pisząc dawniej, o interwencyi, bo od samego zawiązku sprawy wschodniej o interwencyi ciągle była mowa, i na niej podobno skończyć się musi. Zezwolenie Rumunii na przejście wojsk rosyjskich byłoby już dostatecznym dowodem udziału Niemiec w interwencyi.

Kiedy nastąpić ma ewentualność, w której Austrya i Rosya osądziły w Reichstadzie, że interweniować wypada, przewidzieć niepodobna. Wojna obecna w Turcyi jest wojną partyzancką, powstańczą, lubo na większe rozmiary, długo więc trwać może, bez wielkiego osłabienia stron wojujących, a niespodzianek w rachubę wciągać nie należy. Zawsze jednak przypomnieć nam wolno zdanie nasze wypowiedziane w chwili zjazdu, że od porozumienia się między Austryą i Rosyą zawisł pokój europejski. Porozumienie to, pomimo trudności bardzo widocznych, nastąpiło nie tylko na polu neutralności, ale nawet w przypuszczeniu, gdyby działanie obu mocarstw stało się koniecznem. Nie myślimy też wcale zapuszczać się w dochodzenie, jak dalece interesa, których Austrya strzedz musi w sprawie wschodniej, uznane zostały przez Rosyę, chociaż znajdują się w sprzeczności z jej dążnościami, ani też szukać w tem porozumieniu chęci, jaką się chełpią teraz dzienniki rosyjskie, powtarzając, że Rosya pragnie jedynie utrzymać pokój; nie będziemy stawiali horoskopu na trwałość tego porozumienia, ale oddaliło ono chwilowo groźne niebezpieczeństwo wojny na wielkie roz miary, jakiego się obawiała Europa, i dla tego też powszechnie jako symptomat pokojowy przyjętem zostało.

Z dniem dzisiejszym jako 1ym lipca według kalendarza juliańskiego, wywołany zostaje język polski z ostatniego przybytku, gdzie się przechowywał dotąd jeszcze w tej części Polski, którą nazwano Królestwem kongresowem. Z dniem też dzisiejszym zaprowadzony ma być język rosyjski w całym obszarze sądownictwa, we wszystkich nawet stosunkach prawnych wraz z całą organizacyą urzędów sądowych i zbiorem ustaw, kodeksów i przepisów postępowania, słowem, wszystko to co było dotąd w tej części Polski nabytkiem cywilizacyi zachodniej wraz ze stosunkami prawnemi opartemi na urządzeniach społecznych i administracyjnych, ma ustąpić miejsca instytucyom rosyjskim, pojęciom prawnym rosyjskim, rosyjskim stosunkom społecznym, wprost sprzecznym z naszemi i wraz z językiem obcym narodowi naszemu narzuconem mu będzie. Nawet akta dobrowolne, umowy wszelkiego rodzaju będą mogły o tyle tylko używać opieki prawa, o ile sporządzone będą w języku rosyjskim, bez względu, czy strony, dla których akta te są sporządzone, posiadają język rosyjski albo nie. Zmiana ta wdziera się przeto we wszystkie stosunki prywatne, a nawet familijne, bo w sprawy opieki nad małoletniemi, uchylając instytucyę rad familijnych i dając w tych sprawach przeważny głos i prawo orzekania o prywatnych stosunkach małoletnich reprezentantowi rządu, prokuratorowi.

Dzień ten zapisać więc przychodzi jako dzień żałoby narodowej i obchodzićby go wypadało, jak żydzi obchodzą dzień zburzenia świątyni, gdybyśmy na każdy dzień roku nie mieli w całowiekowym przebiegu dziejów naszych przynajmniej jednej rocznicy smutnej pamięci. Ale w szeregu tych licznych strat i klęsk publicznych, wykluczenie języka polskiego z sądownictwa w Królestwie Polskiem i zaprowadzenie ustaw rosyjskich i języka rosyjskiego należy do najdotkliwszych i najboleśniejszych. Dotkliwemi były urządzenia dawniejsze sądownicze i administracyjne w Galicyi, dotkliwemi są zaprowadzone w zaborze pruskim; ale za pośrednictwem języka niemieckiego trzymaliśmy jeszcze z zachodem Europy, z jego prawnemi i socyalnemi pojęciami cywilizowanemi; Królestwo zaś Polskie zrywa od dziś ostatnie związki z Europą, jakie ją jeszcze trzymały, i zaliczać się ma do Azyi, do azyatyckich pojęć i urządzeń, wśród których człowiek nawet w prawnych swoich stosunkach osobistych i familijnych pozbawionym jest własnej woli i podlega władzy sobie narzuconej.

Cała Europa zajmuje się od roku losem Słowian tureckich, będących dopiero w procesie tworzenia się narodowego, nie mających jeszcze przeto ani społecznej ani politycznej organizacyi, i ujmuje się krzywd ich; sama nawet Rosya z humanitarnych, plemiennych i religijnych pobudek rości sobie prawo do opieki nad temi ludami, które dopiero może kiedyś wyrosną w narody i powołane będą do życia politycznego i naznaczone im zostanie po długich latach pracy cywilizacyjnej miejsce w gronie narodów Europy; a ta sama Europa nie widzi i nie słyszy, jak narodowi, który był przez wieki jednym z jej obrońców, wspólnikiem jej cywilizacyi, piastunem swobód, odbierają jego wiarę i jego język, te ostatnie świętości jego politycznego i duchowego bytu. Snać, że i tej jeszcze ofiary potrzeba było, abyśmy przestali wierzyć w sympatye ludów a szukali ratunku tylko w własnej wytrwałości i w miłosierdziu Bożem.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Rzym 3 lipca.

Zamianowanie jenerała Cialdiniego ambasadorem w Paryżu jest wynikiem dążenia Wiktora Emanuela obsadzania pierwszych posad dyplomatycznych ludzmi, którzy mu są oddani, z którymi wprost koresponduje w tym celu, aby być powiadomionym o wszystkiem wprzód niż gabinet odbierze raporta.

Król włoski ma więc dziś w Wiedniu, w Londynie i w Paryżu ambasadorów, którzy są raczéj jego zausznikami niż urzędnikami rządowymi. Najwaźniejsze depesze przelatują po za oczyma ministrów wprost do Kwirynału lub do Valdierego. Wiktor Emanuel lubuje się w tego rodzaju niespodziankach. Cieszy go to gdy może ministrom swoim udzielić wiadomości, które im nie są znane. Pochlebia mu, że lepiéj jest poinformowanym niż najwyżsi jego urzędnicy, co mu dozwala grać rolę pewną w małych spiskach dworskich, które tak zawsze uszczęśliwiały jego i Rozynę.

Misya Cialdiniego w Paryżu jest całkiem pokojowa. Co się tyczy przyszłości, mimo że równie tu jak zresztą wszędzie w Europie jest ona przyczyną kłopotów, nie ma tu jeszcze pod tym względem postanowionego planu.

Powrót do polityki 1854 zaczął tu przed miesiącem coraz bardziéj owładać umysły i wydawał się jedyną drogą, na którą wstąpićby można; dziś nie ma on już stronników. Arogancya Anglii rozdrażniła umysły, gniewają się tu prawie na nią, że zapaliła prochy i wątpią czy liczyć może na pomoc Włoch. Lecz być może ze się mylą.

Donoszą że księstwo piemonccy będą w Berlinie jadąc do lub wracając z Petersburga.

Wybory administracyjne w Neapolu przyjazne były stronnictwu ministeryalnemu. Książę San Donato deputowany z skrajnéj lewicy, zamianowany został syndykiem ważnego tego miasta. W niektórych z wielkich centrów odnieśli za to tryumf *consorti* mianowicie w Medyolanie i Florencyi.

Jeżeli wybory powszechne odbędą się w październiku, walka będzie bardzo żywą, lecz mniemam że stronnictwo ministeryalne odniesie zwycięstwo. Tak zwani „umiarkowani" zaszkodzili sobie ogromnie przy ostatnich dyskusyach w Izbie i jeżeli Minghetti nie znajdzie zręcznego wybiegu, który ma zawsze na podorędziu (jest to jeden z najzdolniejszych członków parlamentu) stronnictwo umiarkowanych może na lat kilka usunięte będzie od władzy.

Mówią, że minister wojny każe prowidować główne twierdze i przyspiesza uzbrojenia. W Bolonii przygotowano 500,000 pak solonego mięsa.

Konstantynopol 8 lipca.

W tym tygodniu jedno tylko nastąpiło zamianowanie w wyższej administracyi: Riza pasza, minister bez teki, powołany został do naczelnego kierownictwa artyleryą. Liczą go do stronników przymierza Turcyi z mocarstwami zachodniemi. Winienem wam wyjaśnić, jakie tu znaczenie nadają wyrazowi: stronnik przymierza zachodniego. Między Turkami mało jest ludzi, pragnących ścisłego, zupełnego przymierza z zagranicą pod względem kroczenia bez wahania się drogą postępu i przyswajania sobie o ile można cywilizacyi europejskiej. Raszyd pasza był prawdziwym reformatorem, który mniemał, że przyszłość Turcyi zależy od przypuszczenia jej do koncertu europejskiego. Rzecz dokonała się w r. 1856, a Turcya daleką jest od dotrzymania swych przyrzeczeń. Przyczyną tego jest, że muzułmanin pozostanie zawsze nieprzyjacielem chrześcianina i że się uważa wyższym od niego. Nie trzeba też dawać wiary pompatycznym frazesom urzędowych dokumentów lub dziennikom tureckim. Dyplomacya uczyniłaby lepiej, gdyby się trzymała faktów a nie słów. Skłania mnie to do wyjaśnienia raz jeszcze prawdy tego, co mówię.

Cóż zyskała Turcya od wstąpienia na tron Murada V ze stanowiska praktycznego? Nic godnego uwagi. Możnaby wprawdzie odpowiedzieć, że miesiąc ubiegły nie dozwolił tureckim mężom stanu, kierującym sprawami, ogłosić rezultatu swych narad. Czekajmy.

W tej chwili najbardziej zajmuje wojna z Serbią, i rewolucya, jaką usiłują wywołać w Bułgaryi.

Jeżeli walka nie będzie zlokalizowaną, a Bogu tylko wiadomo, kto ją będzie mógł powstrzymać, może stać się niebezpieczną dla Turków, gdyż armia źle jest zorganizowaną, źle uprowidowaną, a nadewszystko brak jej oficerów, a cóż dopiero mówić o jenerałach.

Ceremonia inwestytury Sułtana odkłada się od tygodnia do tygodnia, a mimo przygotowań, które nie ustają, nie widzę, aby można myśleć o niej. Obiega jednak pogłoska, że przypasanie miecza, jak mówią dzienniki obecne, nastąpi za dwa tygodnie. Konstytucya i Rada stanu równocześnie ogłoszonemi zostaną.

Mniemam, że konstytucya i Rada Stanu wysuwane są naprzód, aby mieć czem błysnąć w oczy publiczności i zagranicy. Należałoby raczej uposażyć Turcyę dobrą administracyą, słusznym wymiarem sprawiedliwości, jak niemniej ułatwić cudzoziemcom nieuchronne przedsiębiorstwa celem eksploatowania ziemi ottomańskiej, nie dla tego, aby zawierała niezliczone i rozmaite bogactwa, jak się podoba mówić, lecz że posiada więcej zasobów, niż potrzeba do ożywienia przemysłu i handlu, które lepiej przysłużyłyby się potrzebom kraju i interesom skarbu niż wszelkie projekta finansowe i ekonomiczne, jakie wytwarzają mózgi, zaciekające się w wyszukiwaniu nowych środków.

Przybył tu bar. A. Rothschild na pokładzie swego jachtu „Enos", zwiedziwszy Niceę, Neapol, Messinę, Pirej i Salonikę.

Mówiono błędnie, że b. lekarz Sułtana Abdul Azcia Omer pasza jest polakiem; jest on żydem pochodzenia węgierskiego. Imie jego jest Nobay. Był chirurgiem w armii węgierskiej, który to urząd ma małe znaczenie. W r. 1848 emigrował do Turcyi z jenerałem Steinem, który później został Jerad paszą. Omer zamianowany lekarzem marynarki został muzułmanem. Abdul Azis zwrócił na niego uwagę i będąc słabym, żądał jego rady. Sułtan zadowolony skutkiem, przeniósł go do swego pałacu, a później zamianował go naczelnym lekarzem w stopniu jenerała dywizyi i z tytułem paszy.

Gdy Abdul Azis targnął się na życie swoje, renegat ten był tyle bezczelnym, że rzekł przy jego zwłokach: „Nie mógłże ten pies wcześniej zdechnąć".

Midhat pasza nie był scenie tej obecnym, lecz Hussein Avni pasza seraskier, który słysząc te słowa powiedział: „Nie wstyd że cię lżyć tego, który był twoim dobroczyńcą. Zresztą czegóż się można spodziewać po renegacie?"

Natychmiast kazał go wrzucić do więzienia, zdegradować i wypędzić z armii. Niewiadomo nic, czy skazany został na wygnanie jak tu mówiono.

Część literacko-artystyczna.

BOŚNIA I HERCEGOWINA.*)

I.

Przeszłość dziejowa Bośni i Hercegowiny.

Dzisiejsza Bośnia, równie jak i inne przyległe jej kraje słowiańskie, zamieszkaną została przez ludność serbsko-chorwacką w pierwszej połowie VII wieku, podczas wędrówki plemion słowiańskich od gór Karpackich ku południowi. Cesarstwo Wschodnie chętnie przyjęło tych nowych przybyszów, a wydzielając im obszerne ziem przestrzenie, zabezpieczało swe granice od najazdów. Chorwaci wygnawszy Awarów zajęli ziemie, rozciągające się od Adryatyku do Werbasa; północną ich granicę stanowiła Sawa. W skład Chorwacyi wchodziła wówczas część dzisiejszej Bośni między Unną, Werbasem i Sawą. Jednocześnie prawie, lub mało co później, Serbowie zajmowali dalszy pas ziemi na wschód od Chorwatów, a osiadłszy na stałe już siedziby, rozdzielili kraj cały na żupy tj. okręgi, rządzone przez oddzielnych żupanów uznających zwierzchniczą władzę wielkiego żupana. Żupy leżące między Werbasem i Driną, otrzymały nazwę Bośni od rzeki Bosny, biorącej początek poniżej dzisiejszego Serajewa, przepływającej całą właściwą Bośnię i wpadającej do Sawy. Nazwę zaś tej rzeki wywodzą od ludności tego imienia dawniej tu osiadłej.

Długi czas początkowe dzieje Bośni są nieznane. Tyle tylko wiemy, iż osiadła tu ludność serbska, uznawała zrazu zwierzchnictwo cesarzów Bizantyńskich. Usunąwszy zaś takowe, kolejno była zależną od królów chorwackich, serbskich i wreszcie od Korony węgierskiej.

Rychło zapewne po osiedleniu się Słowian w Dalmacyi i Illiryku, chrześcianizm przyjętym był przez nich i za czasów śś. Cyryla i Metodego (w drugiej połowie IX stólecia), wszyscy Serbowie bośniaccy byli chrześcianami. Dwojakie wpływy religijne oddziaływały później na Bośnię. Z jednej bowiem strony graniczyli z pobratymczą Kroacyą, obrządku rzymskiego, z drugiej zaś z właściwą Serbią wcześnie pozyskaną dla obrządku wschodniego. Z obu temi sąsiedniemi krajami wiązały Bośnię ściste stosunki polityczne, język, jedność rodowa i nie rzadko jedność przeznaczeń dziejowych. Ztąd dwojakie, sobie przeciwne wpływy religijne miały utorowaną drogę i łatwo też wnikały do Bośni. Ze starcia się atoli onych, z nieuniknionych w skutek tego kontrowersyj, wytwarzała się w Bośni różnorodność religijnych pojęć, która nieraz stawała się bronią polityczną, sztandarem pod którym walczyły z największą zawiścią stronnictwa, rozdzierające potem kraj na liczne sobie przeciwne obozy. Herezya Waldensów przyniesiona do Bośni, łatwo znalazła tutaj licznych zwolenników i rychło większość narodu przylgnęła do nowej sekty, a coraz wzrastające spory religijne i wzajemne prześladowania wynikłe naówczas i przedłużające się bez końca, stały się główną przyczyną upadku Bośni, ułatwiając sąsiednim Turkom zajęcie kraju znękanego ciągłym zamięszaniem. Stronnictwa wewnętrzne wzywały obcej pomocy, aby pokonać przeciwników; pomoc obca przyszła, lecz aby jednych i drugich ujarzmić.

Na samym początku XII wieku, Bośnia uznawała już zwierzchnictwo Węgier. Podówczas (1102), król węgierski Koloman, po wygaśnięciu królewskiej dynastyi, panującej w Chorwacyi, zostawszy królem Dalmacyi i Chorwacyi, przyjął także tytuł króla Ramy. Pierwotnie Ramą nazywała się południowa cząstka dzisiejszej Bośni, stanowiąca przez czas niedługi niezależne państewko, noszące tę nazwę od rzeczki Ramy płynącej wzdłuż granicy Hercegowiny, później zaś przyłączone do Bośni. Źródła latyńskie oraz królowie węgierscy w przybranym tytule, pod nazwiskiem Ramy mianują całą Bośnię; często też w źródłach znajdujemy tytuł: *Rex Rhamae seu Bosniae.*

Wedle innych historyków, dopiero w 1127 roku król węgierski Bela I nosił tytuł króla Bośni, ostatecznie zaś dopiero za panowania bana bośniackiego Boricza (1141—1168) zwierzchnictwo korony węgierskiej nad Bośnią utrwalonem zostało. Zawsze jednak zarząd kraju pozostawał w ręku bana narodowego, nie wiemy przecież dokładnie w jaki sposób określone były w początkach warunki owej zależności Bośni od Węgier; niewątpliwie był to zrazu rodzaj opiekuńczego tylko zwierzchnictwa, ze względu na samodzielność niektórych banów a potem narodowych królów bośniackich; później jednak owe zwierzchnictwo Węgier coraz wyraźniej się uwydatnia, a czynne nieraz mieszanie się królów węgierskich do wewnętrznych spraw Bośni w skutek wojen domowych i religijnych zaburzeń, czyni ich rzeczywistymi władcami kraju. Od owej też pory, aż dotąd królowie węgierscy, mimo zaboru tureckiego, noszą zawsze tytuł królów Bośnii i niejednokrotnie w ciągu kilku wieków, usiłowali przywrócić kraj ten Koronie świętego Szczepana. Usiłowania te poczynają się ze śmiercią ostatniego króla narodowego Bośni w 1463 r., to jest od czasu zajęcia jej przez Turków.

Pierwszy z banów bośniackich, o którym pewniejsze przechowywały się wiadomości, był Żelimir około 940 roku. Po nim aż do utworzenia królestwa bośniackiego, było 18 banów. Drugi z porządku Krzesimir, ban Białej Kroacyi, połączył ją z Bośnią, a ban Boricz, który ostatecznie uznał zwierzchnictwo węgierskie, był już dziewiątym z kolei. Najznakomitszym jednak z banów bośniackich był Kulin (panujący w latach 1168—1204). Jak i inni uznawał on także zwierzchnictwo Korony węgierskiej i pisał się: „*Fideiciarius Regni Hungariae*", ale rządził zupełnie prawie niezależnie. On to pierwszy bić począł własną monetę w Bośni i kraj urządził, a chcąc podnieść handel, przemysł i rękodzieła, sprowadził z sąsiedniego Dubrownika rzemieślników, rękodzielników, kupców i górników. Stosunki Bośni z rzeczpospolitą Dubrownicką były z dawnych czasów nadzwyczaj przyjazne. Jeszcze w 1050 roku Stefan I, trzeci z kolei ban bośniacki, darował był Rzeczpospolitej kilka posiadłości nadmorskich: Bremo, Gravoso, Ombla i Malfli. Senat Dubrownicki troskliwie utrzymywał zawsze ową przyjaźń, która dla handlu Rzeczpospolitej, tak szeroko wówczas rozgałęzionego, niezmierne zapewniała korzyści. Przedsiębierczy Dubrowczanie, sprowadzeni do Bośni przez Kulina, odkryli bogate kopalnie złota, srebra i żelaza w górach koło Vareszu (o sześć godzin drogi na północno-zachód od dzisiejszego Serajewa), a ruiny zameczku Dubrownik, wzniesionego wówczas (1180 do 1190) dla ochrony kopalń, dotąd widzieć się dają.

Jakkolwiek Kulin, pilną zwracając uwagę na handel i przemysł, wielce się przyczynił do podniesienia dobrobytu Bośni i niemniej także dokładał starań dla urządzenia sił jej obronnych, to jednak wytworzył zarodek upadku kraju, zapewniwszy swą opiekę wprowadzonej przed niedawnym czasem herezyi Pateranów, która znalazłszy w ten sposób opiekę i poparcie u władzy, szybko się rozkrzewiła wśród Bośniaków tak za rządów jeszcze samego Kulina, jak też za panowania jego syna Kulinowicza.

Owi Pateranie, inaczej zwani Bogomili, pochodzili od Waldensów i Albigensów, którzy prześladowani będąc we Francyi i Włoszech, zbiegli do Dalmacyi, a ztamtąd przywędrowali do Bośni. Wspomnieliśmy powyżej, iż różnorodność religijnych pojęć w Bośnii ułatwiała szerzenie się błędnych wyobrażeń w sprawach sumienia i wiary. Oprócz tego wiele innych jeszcze przyczyn złączyło się, aby otworzyć drogę sekcie, która mimo groźnych potem prześladowań utrzymać się zdołała, najzgubniejszy wpływ wywierając na dalsze losy kraju. Zasada równości, głoszona przez sekciarzy, musiała znaleść łatwe powodzenie w kraju, w którym na wzór feudalnego zachodu, ogromna przepaść rozdzielała główne dwa stany narodu. Z jednej bowiem strony stał lud ubogi, znajdujący zaledwie środki do życia, ciemny i nieoświecony, odarty z wszelkich praw, lub raczej nigdy ich nie mający, ślepo uległy i posłuszny; z drugiej zaś strony z każdym wiekiem wzrastająca w znaczenie szlachta bogata, potężna i rycerska. Feudalizm Zachodu w najwierniejszej podobiźnie przeniesiony był do Bośni, a jeśli w innych krajach Europy znikająca oświata, głęboka wiara, szlachetne poczucia szwaleryi lub wreszcie mniej ograniczona władza tronu, równoważyły choć w części wygórowaną potęgę rycerską szlachty, nic z tego wszystkiego nie znajdujemy w Bośni. Ani postępu oświaty, ani jednolitej wiary w narodzie, ani powagi tronu, ani szlachetniejszych instynktów, wyrabianych na Zachodzie pod wpływem owych przyczyn. Szlachta bośniacka, z nikim się nie rachując, rozszerzała tylko własne prawa i prerogatywy, zawsze z ujmą uciśnionego w najwyższym stopniu ludu. O stosunkach tych społecznych w Bośni, wypadnie nam mówić obszerniej w innem miejscu; wspomnieliśmy tu tylko o nich, aby zaznaczyć, iż wobec takiego stanu, wobec zupełnego braku pewnej równowagi socyalnej, zasady wygłaszające równouprawnienie z samej natury rzeczy wkorzenić się musiały wśród ludności pokrzywdzonej.

Dziwne przecież powikłanie interesów było powodem, że pateranizm znajdował także zwolenników wśród szlachty, ba, nawet począwszy od Kulima, wspierany był przez władzę tak dalece, że aż do upadku Bośni, wszyscy prawie banowie i królowie — z bardzo małym wyjątkiem — sprzyjali herezyi. Nie wglądając w głębsze a rzeczywiste niebezpieczeństwa, które sekta paterańska wytwarzała, banowie bośniaccy używali jej jako broni dla wyzwolenia się od zależności względem Rzymu i względem Węgier. Być również może, iż myśl utworzenia niezależnego kościoła narodowego uśmiechała się władzom bośniackim, uważającym się poniżonym wobec obszernej władzy duchowieństwa katolickiego, nuncyuszów i inkwizytorów papieskich. Że zaś represya pochodziła z zewnątrz, sprawa pateranizmu łączyła się poniekąd ze sprawą niezalażności politycznej. Nie rzadko zaś żądza władzy, ambicya, zawiści stronnicze, jednem słowem, wszystkie fazy anarchii podawały rękę sekciarstwu, które wsparte niekiedy na obcej muzułmańskiej pomocy, wieńczyło koroną skronie ambitnych burzycieli.

Mimo przecież łatwego rozkrzewiania się sekty, katolicyzm utrzymać się zdołał w Bośni, zawdzięczając byt swój gorliwym staraniom Franciszkanów, którzy w roli misyonarzy przez Stolicę Apostolską przysłani tu zostali jeszcze w pierwszej połowie XIII stulecia. Nie brakło ze stron obu krwawych prześladowań; królowie węgierscy dokładali także usiłowań dla tępienia herezyi; gwałtowne jednak środki z obu stron używane, chybiały celu. Wreszcie za bana Sobiesława przysyłane tu po dwakroć wojska węgierskie dla tępienia herezyi, wywołały ogólny opór i Bośnia choć nie na długo, ogłosiła swą niezależność od Korony węgierskiej. Rychło jednak potem nowe wojska węgierskie w znacznych siłach pod wodzą Kotromana weszły do Bośni. Kotroman z łatwością pokonał niechętnych, zrzuciwszy ówczesnego bana Ninosława. W nagrodę za te usługi, Bela IV nadał mu tytuł i władzę bana bośniackiego. Kotroman dla utrwalenia zwierzchnictwa węgierskiego, wzniósł silną twierdzę Farch Bosnę (1270 r. — niedaleko od źródeł Bosny), która stała się później znacznem miastem i dziś zwane Serajewo (Bosno Seraj), jest rezydencyą głównych władz krajowych.

Nie długo jednak trwał porządek w Bośni, nowe wybuchły zamieszania i walki, szczególniej za banów Szubicza i syna jego Mladicza, co znowu było powodem czynnej interwencyi ze strony Węgier.

Za panowania króla serbskiego Stefana Duszana (1333—1356), Bośnia uznawała zwierzchnictwo Serbii, ale ban Twerdko uchylił się od tej zależności i po piętnastoletniej walce utrwalił swą władzę. Postać to godna uwagi, przyświecająca czasom przepełnionym ciągłemi walkami wewnętrznemi. Pokonawszy nieposłusznych wojewodów, Twerdko rozszerzył granice swojego państwa, zdobywszy na Serbii część żupy Raszskiej z miastem Rasa (dzisiejszy Novi Bazar), i przyłączywszy do Bośni Balszę, Zetę, Trebinię i inne ziemie, wchodzące w skład dzisiejszej Hercegowiny aż po Czarnogórze. Rozszerzywszy w ten spo-

---

*) Studya niniejsze są streszczeniem wyczerpujących dzieł o Bośni Rośkiewicza (*Studien über Bosnien und die Herzegovina*) i Thoemmela (*Beschreibung des Vilajet Bosnien.*)

Wiedeń 12 lipca. Wiadomości o układach w przedmiocie ugody austryacko-węgierskiéj wyczerpują w tèj chwili sytuacyę w polityce wewnętrznéj austryackiéj. W ciągu dnia onegdajszego odbyła się dłuższa konferencya między obu ministrami skarbu; obradowano nad kwestyą bankową. Jak *Budapester Corresp.* donosi jest uzasadniona nadzieja, że w sprawie bankowéj przyjdzie już teraz stanowczo do zgody i że projekt ustawy bankowéj, oraz statutów i *modus procedendi* względem banku narodowego ułożonym zostanie. Także co do 80 milionów długu ma przyjść do porozumienia między obu ministrami. Wypracowanie nowych ustaw o podatkach konsumcyjnych nie zostanie teraz dokończonem, ponieważ okazała się potrzeba zebrania bardzo wielu dat. Projekta odnośne przedłożone zostaną ciałom ustawodawczym dopiero w póżnéj jesieni. Minister Szell zdał obszerne sprawozdanie prezesowi ministrów Tiszy o wyniku konferencyi swéj z bar. Pretisem.

— Radca policyjny Karol Barthel mianowany został radcą rządowym i dyrektorem policyi w Gradcu.

— Minister handlu wydał okólnik do zarządów wszystkich austryackich dróg żelaznych w przedmiocie ścisłego przestrzegania terminów. Zdarzyło się bowiem, że zarząd pewnéj kolei żelaznéj upraszał o przedłużenie terminu ustanowionego przez ministerstwo handlu i to w czasie, w którym niepodobna było odmówić téj prośbie, przez co wprowadzono władzę nadzorczą w kłopotliwe położenie. Minister handlu zwraca tedy uwagę zarządów kolejowych na rozporządzenie z d. 5 stycznia 1871 według którego prośby o przedłużenie terminów powinny być wniesione w takim czasie, ażeby ministerstwo handlu a względnie jeneralna inspekcya mogły swobodnie rozstrzygać według słuszności i albo uwzględniać podobne prośby albo też odrzucać.

— O aresztowaniu Mileticza pisze *Hon:* Postawienie Mileticza w stan oskarżenia orzekł sąd w W. Beczkerek. Ponieważ jednak poruszoną była kwestya nietykalności poselskiej, przeto nadprokurator zapytywał się prezesa ministrów, jak rząd zachowa się w obec tej okoliczności. P. Tisza w reskrypcie z 4 b. m. zawiadomił nadprokuratora o uchwale ministerstwa, w której powiedziano, iż nietykalności koniecznie przestrzegać należy, równocześnie jednak stwierdzono, że zakres tego prawa nie jest w ustawach uregulowany; dla tego rząd uważa w interesie kraju i dobra publicznego za wskazane przyjąć na siebie odpowiedzialność za to, że w danym wypadku, ponieważ oskarżenie brzmi o poduszczanie przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu pokojowi, usunięte sądownictwu zostaną te przeszkody, które może tkwią w interpretacyi ustawy o nietykalności posłów. Sejmowi przedłożoną rzecz ta zostanie natychmiast po jego zebraniu się, aby wstrzymał, jeżeli zechce śledztwo i utrzymał nietykalność. Do tego czasu jednak rząd bierze na siebie odpowiedzialność i wzywa nadprokuratora, aby śledztwo dalej energicznie prowadził.

Ziemie Polskie.

Czytamy w czasopiśmie rosyjskim *Minskija Gubernskija Wiedomosti* co następuje: „Osuszenie ogromnej miejscowości na Polesiu Litewskiem, które poczytywanem było prawie za utopię, dziś przychodzi do skutku bardzo czynnie. Od r. 1873 ekspedycya specyalna zniwelowała przestrzeni do 10000 wiorst, co też dało możność przekonania się o dostatecznej sile Prypeci i rzek w nią wpadających pochłonięcia wód, które zasilają litewskie bagna. Należało tylko zagłębić koryto tych rzek rodzajem kanału 5—12 arsz. szerokości i $1\frac{1}{2}$ arsz. głębokości, co też dopełniono już na przestrzeni 170 wiorst rzek, do których skierowano spadek błotnych wód i tym sposobem osuszono do 50,000 (około 80,000 morgów) ziemi, która była dotąd zupełnie jałową dziś zaś wydać może do 5,000,000 pudów siana. Nadto, zagłębienie koryta rzek uczyniło możebnym spław towarow po nich, który też odbywał się już tej wiosny na rzekach Wedryczu i Wici, gdzie spławiono do 6000 belek, związanych w tratwy. Nareszcie osuszenie błot przyniosło jeszcze tą korzyść, że w wielu miejscach skróciły się drogi komunikacyjne lądowe, które przedtem musiały okrążać bagna, tak że dziś zwinięto niektóre stacye pocztowe i odległości 40 wiorstowe niekiedy, zredukowały do wiorst kilku zaledwie“. Takie jest sprawozdanie o tym przedmiocie urzędowego pisma władz administracyjnych moskiewskich. Co do nas — cieszylibyśmy się bardzo z tak pomyślego skutku pożytecznych robót, przedsiębranych kosztem miejscowego Ziemstwa, gdyby (a to „gdyby“ musi zawsze wypłynąć, tam gdzie przewodzą urzędnicy rosyjscy) gdyby — mówimy — nie domysł smutny, z licznych doświadczeń przeszłości wyczerpany, że w Rosyi urzędowe doniesienia i rzeczywistość, są to dwie rzeczy, na podobieństwo geometrycznych równoległych linij, nigdy się z sobą spotkać niemogące, chociaż obok siebie nakreślone, bo spotkaniu temu staje na przeszkodzie z jednej strony chęć podwładnych przedstawienia swych zasług wobec władz w przesadnie korzystnem świetle, z drugiej zaś — odwieczne przekonanie moskiewskiego urzędniczego świata, „że przy wróblu, karmionym kosztem publicznym, parę koni wykarmić można“ — co nie może wpływać w sposób dodatni na prowadzenie robót tak intratnych jakiemi być muszą roboty przy osuszaniu bagien poleskich.

Rosya.

St. Pietierburgskija Wiedomosti pod d. 25 czerwca (7 lipca) zwracają uwagę na to szczególne (a wedle zdania tego dziennika niepodlegające wątpliwości) zjawisko, że dwa główne barometry polityki międzynarodowej — giełda i dyplomacya, które wobecnym czasie powinnyby pozostawać w jaknajściślejszej zgodzie, objawiać — owszem — zaczęły symptomata wręcz sobie przeciwne. Giełda, która wieści o bliskich starciach między Serbią a Turcyą przyjęła z początku bardzo trwożliwie, bo powszechne na wszystkich europejskich giełdach zniżenie kursów dowodziło prawie paniki, — dziś, gdy Serbsko-Turecka wojna stała się już faktem, nagle zaczęła się zapatrywać na rzeczy z zupełnie innego punktu, zamiast bowiem spodziewanego jeszcze większego zniżenia, kursa widocznie się podnoszą, a na rosyjskie papiery, które były dotąd w pogardzie, popyt tak wzrasta zarówno na krajowych jak i na zagranicznych giełdach, że podobnie pomyślnego zwrotu nieoglądano oddawna. W dyplomacyi zaś, rzeczy mają się zupełnie przeciwnie: pesymizm tam przeważa i ponury nastrój „mężów stanu“ stanowi rażący kontrast z wesołem usposobieniem „mężów giełdy“. Wogóle dyplomaci europejscy poczytują obecną chwilę za bardzo krytyczną, niewierząc absolutnie w możebność lokalizowania Serbsko-Tureckiej wojny, która — wedle jej zdania — niemoże się ograniczyć na plemionach, dziś w niej uczęstniczących i musi prawem ciążenia zawikłać Rumunów a nawet Greków, musi nareszcie wywołać powstanie muzułmańskich poddanych Porty, niezadowolonych z teraźniejszego rządu dla jakichkolwiek powodów. Dalej dyplomacya europejska mniema, że powstanie na całym półwyspie Bałkańskim, musi wywołać zaburzenia między Słowianami Austro-węgierskich terytoryj i następnie na kontynencie Europy starcia i nieporozumienia, tembardziej że Rząd wiedeński podejrzywa petersburgski gabinet o podżeganie jakoby Słowian południowych do ruchów, wywołujących sympatyą u Słowian, zostających pod panowaniem Austryi. Dalej petersburgska gazeta stara się zbadać, kto — wobec ostatnich na półwyspie Bałkańskim wypadków — ma słuszność, czy optymistyczna giełda, czy pesymistyczna dyplocya? I odpowiada następnie w sens przysłowia: *Monsieur a raison — Madame n'a pas tort*, to jest, że jak z jednej strony, pomimo przelewu krwi w obecnej chwili i groźnej postaci sprawy, nie jest niemożebnym przyszły pokój, tak z drugiej, pomimo prawdopodobieństw lokalizowania wojny, — wojna ogólnie-europejską bynajmniej nie wydaje się być utopiją, słowem, że „być prorokiem wobecnej chwili, jest zupełnem niepodobieństwem, ponieważ najmniejsza nieprzewidziana okoliczność zrujnować może do gruntu wszelkie najstaranniejsze i najmędrsze przewidywania“. „Zresztą — mówi dalej tenże dziennik — czasami gabinety bywają bezsilnemi, tak, że namiętności plemienne zmuszają je — zmienić dotychczasową politykę i zrujnować pierwotne plany do gruntu. A w takiej właśnie pozycyi znajduje się dziś Austrya“. „Niewątpimy — mówi dalej petersburgska gazeta — że gabinet wiedeński życzy sobie szczerze żyć w pokoju z Rosyą. Lecz czy może ten gabinet, a w szczególności hr. Andrassy, poręczyć za to, że taka pokojowa polityka ma warunki trwałości w przyszłym czasie, chociażby tego życzono sobie szczerze, o czem zresztą mamy prawo powątpiewać. Hr. Andrassy wywołuje przeciwko siebie w ostatnich czasach silne agitacye we wszystkich partyach, politykę jego nazywają fałszywą, ponieważ — jak mówią — minister Austro-węgierski niemoże iść ręka w rękę z Rosyą, której interesa są wręcz przeciwne interesom Austro-węgierskim. Rosya życzy sobie sympatyi wszystkich Słowian dla ruchów Słowian południowych, Austrya zaś, z własnego interesu, życzyć sobie tego niemoże, co też dowiodła aresztem Mileticza i innemi represyjnemi środkami względnie do słowiańskiego dziennikerstwa u siebie. Z tego wypada wniosek, że Serbia nic niepowinna liczyć na Austryą, pomimo sympatycznej o niej wzmiance w proklamacyi księcia Milana“. „Jasnem więc jest — kończy petersburgska gazeta — że wszystkie powyższe okoliczności, razem wzięte, komplikują jeszcze bardziej sprawę, i tak już niemało zawikłaną. Z tem wszystkiem jednak powtarzamy, że jak dyplomacya wobecnej chwili niema powodu rozpaczać, tak też giełda niepowinna przedwcześnie tryumfować i zanadto śmiało na „krwi słowiańskiej“ budować swoje zyski“.

— Dziennik petersburgski *Ruskij Inwalid* podaje następne porównawcze cyfry sił wojennych Serbii, Rumunii, Czarnogóry i Grecyi z siłami Turcyi: Wobecnym czasie Serbia może postawić wojska czynnego 100,000 a rezerwy 50,000; Czarnogóra 16,000, Rumunia 62,000; Grecya 13,000; z dołączeniem zaś do tych cyfr rozrzuconych sił powstańczych Czarnogóry, Bułgaryi i Bośni, otrzyma się suma około 300,000. Co zaś do Turcyi, gdyby nawet przyjąć jej armią czynną i rezerwy w zupełnym komplecie, to i w takim razie w Europejskiej Turcyi niezbierze się więcej nad 350,000. „Z tego się okazuje — dodaje *Ruskij Inwalid* — że gdyby tylko byłe lennicze państwa Turcyi działać zechciały łącznie i jednocześnie, to ostateczny upadek państwa Ottomańskiego mógłby nastąpić bez szczególnych wysiłków nawet, lecz zupełnie naturalnym porządkiem“.

Teatr wojny.

Z depesz telegraficznych, które wczoraj i onegdaj zamieściliśmy wypływało, że Czernajew pobił Turków na tem samem miejscu, gdzie przez Turków równocześnie pobity został. Do téj chwili zwycięstwo to Czernajewa, czy Abdul Kerima baszy, czy też klęska jednego z nich dwóch zupełnie nie jest wyjaśnioną i czekać trzeba na więcéj wiarogodne wiadomości. To pewna, że bitwa zaszła w okolicach Niżu, a jedynie brak wiadomości ze źródła tureckiego mógłby przemawiać za tem, że zwycięstwo było po stronie Serbów, jakkolwiek znów może nie tak wielkie, jak je źródła serbskie opisują. *Tagblatt* otrzymał np. depeszę z Belgradu, według któréj Czernajew po trzechgodzinnéj, krwawéj walce pod Niżem, na drodze ku Sofii, pobił zupełnie Abdul Kerima baszę, który się aż do Sofii cofnąć musiał.

Do *Tagespressy* zaś telegrafują pod d. 9 b. m. z Turn-Sewerin: Korpus Czernajewa otaczają wojska tureckie coraz ciaśniejszem kołem. Główne siły tureckie zajęły pozycyę pod Koziakiem i Suczewem. Wojska z Niżu złączyły się z korpusem widdyńskim i zajmują Gulianską Planinę. Obsadzone przez Turków wzgórza nad wąwozami św. Mikołaja, Czerni Werch i góry pod Pirotem panują nad okolicą. Czernajew próbował wykonać odwrót z Tonoru (na wschód od Ak-Polanki), lecz został odparty. Według telegraficznych wiadomości został 7 b. m. pobity między Bekerowcami a Tilowcami.“

Inna depesza *Tagespresse* podaje bliższe szczegóły téj mniemanéj klęski Czernajewa. Wedle téj depeszy Czernajew zaatakował silne pozycye tureckie pod Pirotem, i w walce ztąd powstałéj poniósł zupełną klęskę. Korpus jego został prawie wytępiony, dostał się bowiem między ognie dwóch armij tureckich, niżskiéj i widdyńskiéj. Czernajew po téj klęsce usiłował pod Gulianem wrócić napowrót do Serbii, lecz został odparty z wielkiemi stratami. Posunął się potem więcéj ku zachodowi i chciał przeforsować silne nadgraniczne pozycye tureckie, aby sobie utorować odwrót. Udało mu się to ale tylko po części; ta część korpusu jego wróciła do Serbii doliną Topolnicy. Druga część korpusu jego została zupełnie zniszczoną. Korpus Czernajewa nie był tak silnym jak powszechnie mniemano. Liczył on nie więcéj jak 10,000 ludzi. Połowa tego korpusu albo poległa albo dostała się do niewoli. Obiegają tu najdziwaczniejsze pogłoski. Według jednéj Czernajew ciężko ranny, dostać się miał do niewoli, według drugiéj, uszedł on do Serbii. W każdym razie korpus jego zdaje się być rozbitym i niezdolnym do boju.“ Do téj to walki zdaje się odnosić wczorajszy niewyraźny telegram o siedmiogodzinnéj bitwie na Ruchewackiéj (właściwie Kruszewackiéj) granicy.

O innéj jeszcze klęsce Serbów donoszą prywatne telegramy. Korpus pułkownika Czolokantycza, który w sile kilku tysięcy ludzi wkroczył przez Raszkę do Turcyi z poleceniem obsaczenia Nowego Bazaru i opanowania kolei żelaznéj w Mitrowicy bił się w piątek pod Nowym Bazarem i poniósł wielką porażkę. Serbowie stracić mieli kilkuset ludzi w zabitych i rannych, wielu potopiło się w odwrocie przez rzekę Raszkę. Turcy zabrali wielu jeńców i zdobyli broń, działa, żywność i amunicyę.

W chwili wyczekiwania walnej bitwy, uwaga powszechna zwrócona głównie na Widdin. Już wczoraj podnosiliśmy ważność tej twierdzy pod względem strategicznym, szczególniej dla operacyj tureckich. Szczególniej z ruchów dotychczasowych Czernajewa snadnie można było spostrzedz, iż Serbom chodzi głównie o wywołanie powstania w Bułgaryi; sami bowiem Turkom rady nie dadzą i tylko wtedy liczyć mogą na powodzenie, jeśli im się uda wywołać powstanie bułgarskie. Atoli środkiem do tego nie jest zdobycie Widdyna; tego bowiem Serbowie nie dokażą. Widdyn jest twierdzą tak obwarowaną, iż od dwóchset lat, ilekroć kuszono się o jej zdobycie, wszelkie usiłowania pozostały bez skutku. Ale też Serbowie inne jeszcze mają środki, aby w Bułgaryi obudzić powstanie i wspierać je. Inne są punkta i pozycye wojskowe, które zamiarowi ich sprzyjać mogą. Skoro dywizya nadtimocka już raz rozpoczęła działanie zaczepne, co strategicy nadzwyczajnie ganią, to pierwszem jej zadaniem jest teraz nie zdobycie, ale obleganie Widdynu i koniecznie obudzenie powstania w Bułgaryi, na północy Bałkanu. Ztąd więc zwrócono uwagę na Widdyn.

Wiadomości jednak nie ma żadnych. Znów tylko powołać nam się przychodzi na *Tagblatt*, któremu pod dniem 11 b. m. donoszą z Belgradu, że Serbowie, odparli Osmana paszę aż pod mury Widdyna, oraz że następnego dnia, tj. 12go b. m. spodziewano się walnej, rozstrzygającej bitwy między Leszaninem a Osmanem paszą pod murami Widdyna.

Zresztą nawet depesz dziś mało z pola walki. Przedewszystkiem zaprzeczają doniesieniom o zabiciu korespondentów do kilku dzienników, o czem było w wczorajszych depeszach. Żyją oni wszyscy, prawdopodobnie spotkała ich tylko nieprzyjemność utracenia na kilka godzin wolności, gdyż nie mieli kart legitymacyjnych. Z depesz przytoczymy tylko ciekawsze, opuszczając te, w których się mieszczą przypuszczenia i plany strategiczne, gdyż te widocznie fabrykowane są w Wiedniu. Dziś szczególnie jest ich dosyć w dziennikach wiedeńskich, bo brak prawdziwych. Przytaczamy więc tylko następujące:

Rieka 11 lipca (ze źródła słowiańskiego). Dwa tysiące Krzywoczan, Mokrzan, Bowiczas i Zupan przybyło do obozu pod Grahowo. Czarnogórcy rozpędzili 2000 Turków, którzy wylądowali w Kleku.

Belgrad 11 lipca. Dziś rano uderzyli Turcy na nowe szańce serbskie niedaleko Raczy. Bitwa zaczęła się o godzinie 7ej i trwała do 11ej, poczem Turcy poczęli cofać się wzdłuż Sawy, gdy tymczasem przybyło im w pomoc kilka batalionów ochotników, którzy szli całą noc z Mitrowic Belina jest do tej chwili w rękach Turków; pożar zniszczył tylko część miasta. Dziś wyrusza 3000 ochotników tureckich z Trawnika, aby przejść Bosnę.

Zemlin 12 lipca. Gubernator Bośni donosi co następuje: D. 11 b. m. otrzymałem doniesienie potwierdzające, że armia turecka na wszystkich swych stanowiskach pod Widdynem, Niżem, Sienicą, Nowym Bazarem, Wyszegradem i Beliną zwycięzko odparła nieprzyjaciela, który wielkie poniósł straty w ludziach i materyale. Według telegramu gubernatora z Nowego Bazaru pozostawili Serbowie, którzy napadli na fort Cski Kilise, po krwawej, do późnej nocy trwającej walce, 500 zabitych, broń i amunicyę na polu walki. Nieprzyjaciel w sile 4000 ludzi pierzchnął w nieładzie. Liczba poległych Serbów nie jest jeszcze sprawdzoną.

— Jenerał Alimpicz nadesłał do ministra wojny w Belgradzie następujący raport o dywizyi naddrińskiej z d. 7 b. m.: „W d. 5 b. m. o godz. 7 wieczór spotkała się nasza straż przednia z oddziałem tureckim, idącym po żywność do Tureckiej-Raczy, na który natychmiast uderzyła. Część załogi z Beliny pospieszyła kolumnie tureckiej na pomoc. Wywiązała się zacięta walka, która trwała od godz. 7 wieczór do godz. 12 w nocy. Bitwa najzaciętsza była pod Balatuna i Medjuża. Podczas gdy major Vlajkowicz napadł na kolumnę turecką z tyłu, brygada Podrińska i część brygady Szabackiej napadły z boków i z tyłu na oddział 2000 liczący, który szedł z Beliny. Turcy w ten sposób otoczeni walczyli z rozpaczą, nic im to jednak nie pomogło. Wyparci zostali ze wszystkich pozycyj, zupełnie pobici i tylko jedna część zdołała w ciemności nocy schronić się do Bieliny. Wczoraj znaleźliśmy całe wzgórza pokryte trupami Turków, a pomiędzy nimi wielu oficerów i bimbasza (major) Stoczewicz. Jeńcy tureccy opowiadają, że tabor Stoczewicza składający się z 800 ludzi, który 3go lipca szedł z Kosluka na pomoc załodze Belińskiej, został do nogi wycięty. Również w pierwszej bitwie pod Beliną (3go b. m.) mocno Turcy ucierpieli. Cały dzień 4 lipca przepędzili na grzebaniu swoich zabitych, między którymi znajdował się najzawziętszy wróg Serbii, Muhamed Beg Ali basza. D. 3 b. m. strata Turków w zabitych i rannych wynosiła co najmniej 600 ludzi. W pierwszej bitwie straciliśmy 80 ludzi. Wszystkie wsie od Raczy aż do Beliny są w naszych rękach. Armia w skutek odniesionych dotychczas zwycięstw jest pełną zapału.“

— *Polit. Corresp.* podaje następującą odezwę narodu bułgarskiego:

My, chrześciański naród Bułgarów postanowiliśmy uroczyście zdobyć niezawisłość i wolność; objawiamy więc wobec cywilizowanego świata ten niezmienny nasz zamiar z gorącem pragnieniem, aby to uczucie nasze wzbudziło sympatyczne echo w sercu każdego chrześcianina, gdziekolwiekby się znajdował. Liczymy z pewnością na pomoc chrześciańskich narodów, które wszystko uczyniły, aby znieść na kuli ziemskiej niewolę, w walce przeciw wrogom naszego powszechnego kościoła, w walce przeciw tym ciemięzcom, którzy przez wieki po tyrańsku nad nami panowali, których jednak dłużej ani chcemy, ani możemy cierpieć. Zaprzeczają nam najzwyklejszych praw ludzkich; ponosimy ciężary niemożebnych podatków; bez opieki rzuceni jesteśmy na łup najdzikszych namiętności i najsromotniejszego postępowania naszych gnębicieli; depce nas nogami nieludzki lud, składający się z fanatycznych marzycielów, których religia polega na doktrynie: „Nienawidź i szkódź chrystyanizmowi!“ Niemożemy znosić życia, nad które śmierć jest lepszą.

Doświadczenie, które nam przeszłość zostawiła, uczy nas, że nie można ufać przyrzeczeniom Mahometanów; obiecane reformy są tylko środkami skłonienia nas do złożenia broni, oddanoby nas bezbronnych chciwym krwi, bez serca i łaknącym zemsty Mahometanom.

Usiłowania dyplomacyi i wysilenia przyjaciół naszych w innych krajach, aby nam zapewnić wolność, muszą mieć bezowocny przebieg. Mamy nadzieję, że Bóg i nasza siła zjednają nam ją.

Zwracamy się do Greków i Albańczyków, które równą z nami mają religię; zwracamy się do braci słowiańskich, spokrewnionych z nami krwią, narodowością i miarą.

Bracia! My Bułgarowie zamieniliśmy pióro na oręż, i nie pierwej schowamy go do pochwy, póki kraj nasz całkowicie i na zawsze wolny nie będzie od stopy tyranów i póki naród nasz w pokoju owoców wolności używać nie zacznie — tej wolności, będącej drogą każdemu ludowi, który godnym jest wolności.

W zgodzie musimy zstępować z gór, wychodzić z dolin, wspólną siłą wypędzić musimy obcych panujących; musimy nawet ślady zatrzeć tego obcego panowania.

---

sób terytoryum Bośni a nie lękając się wewnętrznych zamieszek, Twerdko w nadziei, że opanuje kiedyś serbską koronę, ogłosił się królem bośniackim w 1370 roku i z niezmiernym przepychem koronować się kazał w sławnym klasztorze Miloszewo (niedaleko Priepola nad rzeką Lim wpadającą do Driny w dzisiejszym paszaliku Novi Bazar) i pisał się odtąd: Stefan I z łaski Bożej król Serbii, Bośni i Przymorza (od Cetyni aż do ujścia Narenty). Wszyscy następni królowie bośniaccy przyjmowali zawsze imie Stefana; wyrażało ono jakby tytuł, coś w rodzaju rzymskiego „Augustus“. Ów jednak tytuł „króla Serbii“ był uzurpacyą; niemniej przecież dawany bywał Twerdkowi w oficyalnych nawet pismach Rzeczypospolitej Weneckiej. Również Rzeczpospolita Dubrownicka obdarzała go tym samym tytułem, a co więcej, płaciła mu dań 2,000 perperów, płaconych dotąd królom Serbskim, a to z tej przyczyny, iż panował „ziemiom przymorskim, Trebini, Konawlii i Draczewicy“. Dla uświetnienia królewskiego tronu, Twerdko otoczył się wspaniałym dworem, potworzył dostojeństwa dworskie i usiłował wprowadzić przepych i blask Zachodu.

To jednakże zaprowadzenie tytułu królewskiego w Bośnii nastąpiło za zezwoleniem króla Węgierskiego, z którym Twerdko zawsze w dobrych zostawał stosunkach. Dopiero po śmierci Ludwika Wielkiego w 1382 roku, zajął on posiadłość węgierską Humsk, a w 1388 r. Dalmacyę węgierską z wyjątkiem Zary i innych miast, gdy zaś wojska tureckie weszły do Bośni, Twerdko je pobił.

W sławnej bitwie na Kossowem polu (15 czerwca 1389), w której zginął car serbski Lazar i ostatecznie wolność wydartą została Serbom, 20,000 Bośniaków pod wodzą wielkiego wojewody Wlatka Hranicza, stało w szeregach serbskich, po bitwie jednak w porządku odciągnęli tak, że pobić zdołali idące w pogoń za niemi wojska tureckie. Był więc Twerdko najpotężniejszym po Kolinie z banów bośniackich, bił własną monetę, utrzymywał wewnątrz kraju spokój i porządek, handel i przemysł się rozwijał, a będąc zawsze zwycięzcą we wszystkich wojnach, które prowadził, znacznie rozszerzył granice Bośnii.

Atoli przeznaczenie chciało, ażeby następcy Twerdka kolejno tracili wszystkie korzyści, które tamten zapewnił był Bośnii. Wprawdzie następca jego Stefan Dubissa (1391—1396) utrzymywał się na tronie, a nawet za wierność okazaną Zygmuntowi, który walczył o koronę węgierską z Albertem Austryackim i Ludwikiem Neapolitańskim, otrzymał był dożywotnie Dalmacyę, ale za Stefana Twerdka II, który nosił tytuł królewski od 1396 do 1443 roku, wojny domowe znów rozpoczęte trwały lat kilkadziesiąt. Sam nawet Twerdko wygnany z kraju przez lat 27 tułał się u obcych, a panując w Bośni musiał dzielić władzę ze Stefanem Ostoją Krysticzem i z synem jego Stefanem Ostoiczem. W ostatnich zaś dwudziestu leciech jego rządów, głównie spory religijne wywoływały zamieszanie, i nieraz walczące stronnictwa wzywały pomocy Turków, przygotowując w ten sposób drogę do zaboru. Już nawet w 1401 r. Bośnia płaciła haracz Turcyi. Siostra Twerdka Katarzyna wydaną była za potężnego Ulrycha hrabię Cylijskiego i syn ich Herman Cylijski miał zostać na mocy testamentu Twerdka, następcą jego na tronie bośniackim. Szlachta atoli niechętna mu, obwołała królem Stefana Tomasza Ostoicza w 1443 roku. Król ten zrazu pateranin, nawrócony potem przez legatów papieskich, gwałtownie prześladować począł sekciarzy i z pomocą Franciszkanów usiłował wykorzenić herezyę. Papież przysłał mu nawet koronę i prawo nadał założenia w Bośnii czterech biskupstw dla skuteczniejszego nawracania niewiernych. Godne uwagi są ustawy, uchwalone przezeń na Sejmie w Konjicy w 1446 roku, a mające na celu powstrzymanie dalszego rozwoju sekty paterańskiej, oraz przywrócenie porządku w kraju i wzmocnienie władzy królewskiej. Jak widzimy tedy, dobre były zamiary króla, ale brak sił odpowiednich nie dozwolił mu onych wykonać. Sejm nie przyniósł spodziewanych rezultatów, a rozdrażnienie stronnictw tem silniej się objawiło, i 40,000 Bośniaków Pateranów wyszło do Hercegowiny, ci zaś co zostali nie myśleli bynajmniej poddać się surowym przepisom króla. Niedługo zaś pierwej w 1440 roku Stefan Kozacza, wojewoda Humski wyzwolił się był z zależności względem Bośnii i przyjął opiekę Cesarza Fryderyka IV założywszy księstwo św. Sawy (dzisiejszą Hercegowinę).

Położenie króla coraz trudniejszem się stawało. Niebezpieczeństwa od Turków groźny także przybierały charakter, tem bardziej, że Hercog Stefan wchodził w konszachty z nimi. I bez tego już Bośnia od jakiegoś czasu płaciła im haracz, co wzbudzało niezadowolenie papieża i króla węgierskiego, a wewnętrzne rozruchy nie łatwo było uciszyć; szlachta niezadowoloną była z króla, który widział ratunek we wzmocnieniu swej władzy z ujmą ich przywilei, za przykładem tedy Hercoga Stefana znosiła się także z Turkami. Wobec więc tylu niebezpieczeństw, Stefan powziął śmiały zamiar wojny krzyżowej przeciw Turkom, w celu wygnania ich z Europy. W ten sposób miał nadzieję powstrzymać walki wewnętrzne, obracając wszystkie siły na zewnątrz, a zarazem pozbyć się groźnego sąsiada, którego zamiary łatwo można już było przewidzieć. Nie licząc jednak na własne siły, Stefan wyprawił posłów do Rzymu, do Węgier, do Medyolanu, Burgundyi i innych państw chrześciańskich; wszędzie kołatał o pomoc, wzywał posiłków przedstawiając grożące niebezpieczeństwa. Pobożna jednak gorliwość chrześciaństwa ostudzoną już była i posłowie bośniaccy z niczem powrócili. Owe tedy wielkie zamiary króla spełzły na niczem.

Trzy lata później, obozując na polu pod Bilajem, pod twierdzą nieposłusznego wasala, którego skarcić zamierzał za opór, Stefan uduszony został w swoim namiocie. Zabójcami jego byli: jego brat przyrodni Radiwoj, ban czyli wojewoda Jajcy i syn poboczny Stefan.

Zbrodnia powszechnie była wiadomą, niemniej przecież ojcobójca zdołał objąć koronę. Ale Opatrzność nie długo dozwoliła cieszyć się zbrodniarzowi owocem zbrodni i rychło zasłużona kara dosięgnąć go miała. Zaledwie bowiem zwłoki króla pogrzebane zostały, nadciągnął Mahomet II., powołany jako mściciel przez wdowę zabitego króla, Katarzynę*), i ogniem i mieczem kraj cały póty pustoszył, aż król się upokorzył i haracz zapłacił.

Niedługo przedtem Stefan wywołał był gniew króla węgierskiego, Macieja Korwina, wydawszy Turkom twierdzę nad Dunajem Semendryę, powierzoną jego obronie. Aby go przebłagać i pozyskać Papieża, wysłał on posła do Rzymu i jednocześnie prosił o koronę i o posiłki przeciw niewiernym. Papież pojednał obu króli, lecz korony odmówił, aby nie obrazić króla węgierskiego, naczelnego zwierzchnika Bośnii, obietnice zaś posiłków przeciw Turkom, okazały się daremne. Również pez skutku pozostały odezwy króla do własnego narodu; wobec walk wewnętrznych nie kwapiono się do wojny z nieprzyjacielem zewnętrznym.

Tymczasem Mahomet II. zawiadomiony o czynionych przygotowaniach przez króla bośniackiego, natrętnie domagać się począł przyobiecanego haraczu. Stefan atoli z dumą przyjąwszy posłów sułtana, odmówił daniny, a pokazując im nagromadzone skarby, odpowiedzieć kazał, że ma za co nająć liczne wojska przeciw Turkom, aby pomścić doznaną zniewagę. Zanim jednak przygotować zdołał obronę, ogromne siły tureckie wpadły do Bośnii, wiosną 1463 roku. Obronny zamek Bobowacz zajęty został przez zdradę niechętnych królowi, a sam Stefan zamknął się w twierdzy Jajcu. Ale zawiści paterańskie gotowały upadek kraju. Załoga Jajcu bez oporu prawie poddała się Turkom. Król zdołał umknąć i schronił się jeszcze w twierdzy Kljucz. Wozy ładowne złotem i srebrem wpadły w ręce tureckie, a wkrótce sam Stefan poddać się musiał po trzydniowym oporze. Wedle warunków kapitulacyi, miano zostawić go przy życiu, zapewniając mu nadto pewien udział w zarządzie kraju. Przyprowadzony przez sułtana, król zmuszony skłaniać szlachtę do poddania się i w ciągu dni ośmiu Turcy zajęli siedmdziesiąt miast i twierdz bośniackich. Natenczas dopiero Mahomet objawił, że nie uznaje kapitulacyi, zawartej przez jego wodzów, i ściąć kazał króla na tem samem polu Bilajskiem, gdzie wyrodnie targnął się był na życie ojca. Groźny padyszach stał się narzędziem sprawiedliwej kary niebios. Razem z królem wielu knezów, wojewodów, szlachty i ogromne mnóstwo ludu ściętych zostało; 30,000 wyborowej młodzieży wcielono do janiczarów tureckich, 200,000 ludu uprowadzono do niewoli, przesiedlając po większej części do Azyi, kraj cały wzdłuż i w poprzek do szczętu został spustoszony, a wezyr Sułtana, Kosrew pasza objął rządy kraju.

Hercegowina i Trebinia zostawały jeszcze lat dwadzieścia pod książętami chrześciańskimi, płacącymi haracz Turcyi, uległy jednak losowi Bośnii, z którą pod względem administracyjnym połączone potem zostały.

Urządzenia Bośnii za czasu banów, a jeszcze bardziej za czasu królów narodowych, były czysto szlacheckie. Charakterystyczną cechą owych urządzeń była przewaga szlachty i ślepe posłuszeństwo ludu, pracującego na gruncie, z którego zaledwie drobna cząstka pozostawała na własne jego potrzeby. Zwyczaje i obyczaje równie dzikie i nieokrzesane jak ziemia i góry bośniackie, wytwarzały z owej zależności ludu prawdziwe jarzmo, wtłoczone nań przez uprzywilejowanych *włastelinow*, jedynych posiadaczy wszelkich korzyści moralnych i materyalnych kraju. Owa egoistyczna wyłączność jednej klasy, wobec powszechnej wszystkich stanów ciemnoty i zupełny brak wszelkiego postępu kultury umysłowej, jak niemniej także bezustanne walki religijne, zawikłania polityczne i ciągłe zaburzenia, ujemnie oddziaływać musiały na kraj cały, podzielony zawsze na liczne stronnictwa bądź religijne, bądź polityczne.

Ani jednolitość wiary, ani powaga tronu przy zmieniających się co chwila władcach, ani wreszcie tożsamość interesu ogółu; jednem słowem to wszystko, co z jednostek indywidualnych składa wielką jednostkę zwaną narodem — nic z tego wszystkiego nie podnosiło narodowego ducha w Bośnii i powoli miłość ojczyzny znikła zupełnie, a bezustanne zdrady, spiski, knowania z postronnymi, ciągle powtarzane zbrodnie religijne, polityczne i prywatne, częste nakoniec przewroty raz ustalonego porządku politycznego, jedynym były objawem wszechpotęgi szlachty bośniackiej, która, rzec można najsłuszniej — sama przygotowała upadek własnego kraju. Kossowe pole i pole Bilajskie stanąć na równi nie mogą. Wymownem wreszcie świadectwem moralnej nędzy narodu w chwili tureckiego zaboru, była owa tłumna apostazya włastelinów — w celu zachowania swych bogactw, posiadłości i stanowiska.

Co się zaś tyczy władzy królewskiej w Bośnii, takowa mimo usiłowań niektórych jej przedstawicieli, utrzymać nie mogła swej powagi; mnóstwo też przyczyn składało się, aby ją osłabić; i tak: potęga szlachty, wewnętrzne stosunki religijne, wywołujące ciągłe zaburzenia, a służące nieraz jako pozór włastelinom do ambitnych zachcianek, do przeprowadzenia egoistycznych celów; wpływy zresztą zewnętrzne Węgier, Rzymu i Serbii. Banowie nie mieli stałej rezydencyi i dworu, a nie rzadko niedostatek pieniężny tamował wszelkie przedsięwzięcia. Handel, przemysł i rękodzieła były w ręku cudzoziemców. Kraj przez naturę bogato uposażony, choć ziem rolnych mniej było, za to obszerne pastwiska hodowały niezmierne stada koni i bydła, lasy pokrywały góry, w których wnętrzu kryły się drogie metale. Górnictwo przecież zupełnie obce było Bośniakom; Dubrowczanie tylko exploatowali poodkrywane przez siebie miny i ogromne ciągnęli korzyści handlowe, zaopatrując Bośnię w sól i wiele innych produktów. Rękodzieła nawet były udziałem cudzoziemców.

Smutny zaiste obraz dziejowy, owa historyczna przeszłość Bośnii, tem bardziej w oczy rażący, gdy ją porównamy z pobratymczemi Bośnii krajami słowiańskiemi, chociażby nawet z drobną rzeczpospolitą Dubrownicką. Prawda, że położenie było wyjątkowe, na rozdrożu dwóch prądów, dwóch wpływów, Zachodu i Wschodu. Co pierwszy urządził, to drugi zwalił, w co pierwszy wierzyć kazał, drugi prześladował. Ztąd brak jednej podstawy, jednej zasady, jednego kierunku dziejowego, około którego wszystkie siły kraju skupiaćby się mogły. Z tych też przyczyn Bośnia tak łatwo uległa obcej przemocy, nie okazując nawet wstrętu przed nią, nie próbując nawet, tak jak inne ludy słowiańskie — walki na śmierć i życie o wiarę, swobodę kraju i narodowość.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Była to córka hercoga Stefana. Po śmierci męża schroniła się do Dubrownika a ztamtąd do Rzymu i testamentem zapisała Bośnię Papieżowi.

Czy możecie, czy spokojnie pozostaniecie w waszych domach, podczas gdy my walczymy za wolność z mahometańskimi tyranami? Przekonani jesteśmy, że przeczytawszy nasze słowa zbierzecie się ze wszystkich krajów półwyspu bałkańskiego aby wyruszyć z wesołem sercem i żelazną dłonią przeciw pra-wrogowi bez serca, przeciw naszym ciemięzcom i nieprzyjacielowi naszych nawet potomków.

Niechaj się połączy z nami Grek, Albańczyk, Rumun, równie jak Serb w Serbii, Bośni, Hercegowinie, Czarnogórze i Starej Serbii, w wspólnym celu wypędzenia Otomanów z naszych dziedzin. Zapomnijmy wszelkich małostkowych przesądów i bądźmy zjednoczeni, póki wszyscy nie zdobędziemy wolności i póki nie ujrzym żadnego więcej nieprzyjaciela na naszych błogosławionych niwach; wtedy, lecz tylko wtedy, zatrzymamy się, aby sobie utworzyć rząd i wspólne interesa zapewnić.

Bądźmy godnymi synami owych starych bohaterów, którzy w ubiegłych czasach rozwijali chorągwie nasze w tysiącu bitw, i których pełne chwały czyny dziś jeszcze, w pieśniach ludowych przy ognisku rajasów są opiewane.

Chrześcianie półwyspu bałkańskiego! Czyż nie mamy zostawić wspomnienia potomstwu naszemu o walkach krzyża z półksiężycem? Nie mamyż poetom przyszłych stóleci dostarczyć materyału do nowych pieśni ludowych? Nie mamyż stworzyć tematów do pieśni, które nasze czyny bohaterskie w walce oswobodzenia wyliczać, które zapasy opiewać będą, jakie rozwinęły się dla uwolnienia domu, dachu, ojczyzny?

Do walki bracia! za czcigodny krzyż i złotą wolność!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca. Dnia 7go b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału filozoficznego Akademii Umiejętności pod przewodnictwem Dr Karola Mecherzyńskiego. Członek hr. St. Tarnowski czytał: „O komedyach Franciszka Zabłockiego“. Sekretarz przedstawił Wydziałowi rozprawę p. Parylaka: „O pieśniach Jana Kochanowskiego“. Na posiedzeniu administracyjnem Wydział powziął uchwałę tyczącą się odezwy Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, żądającej od Akademii wydania „Gramatyki starosłowiańskiej“ członka Akademii X. Franciszka Malinowskiego.

Dnia 10go b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności pod przewodnictwem Dra Piotra Burzyńskiego. Na porządku dziennym były: druga część rozprawy Dra A. Prochaski: „Polska a Czechy w czasach husyckich“; przysłana na konkurs rozprawa z godłem: „Jak kto może“ p. t. „Opis ziemi Sanockiej“; Dra Konstantego Hoszowskiego „Wiadomość o domu Janusza Suchegowilka przy ulicy Kanoniczej w Krakowie“; Czł. J. Szujskiego „Przyczynki do dziejów sejmów 1536, 1538, 1639 i wojny Kokoszej“. Rozprawę konkursową jako mieszczącą fizyczny opis ziemi Sanockiej, odesłano do Komisyi fizyograficznej. Po odczytaniu rozprawy Dra Hoszowskiego przez autora, z przyczyny spóźnionego czasu zamknięto posiedzenie.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prof. Dr Blumenstok przedstawił rzadki przypadek chorobowy z oddziału Dra Zarewicza, a Dr Obaliński chorą, na której z najpomyślniejszym skutkiem wykonał operacyę dorobienia sztucznego nosa. Następnie prof. Dr Blumenstok odczytał dalszy ciąg swej pracy „O obłąkaniu moralnem“, a Dr Obtułowicz pracę „O wstrzykiwaniu podskórnem białkanu rtęciowego“; prof. Janikowski zaś przedstawił pracę Dra Malcza z Warszawy p. n. „Przypadek ostrego otrucia chlorkiem rtęciowym u dziecka“. W końcu uchwalono instrukcyę dla delegata Towarzystwa lekarskiego krakowskiego na zjazd przedstawicieli Towarzystw lekarskich w Wiedniu odbyć się mający, oraz wybrano członkiem korespondentem Dra A. Goldhabera w Majdanie.

— Namiestnik hr. Potocki przybył dziś rano z Wiednia do Krzeszowic.

— X. Bobczyński w Rzykach nadesłał nam 6 złr., na spalony kościół, a 6 złr. na pogorzelców w Piwniczny.

— Otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim d. 11go i 13go b. m. stopień magistrów farmacyi pp.: Jan Feliks Biliński z Baligrodu, Władysław Durbasiewicz z Gorlic, Antoni Jeleń z Chrzanowa, Jan Kotiers z Wieliczki, Władysław Piotrowski z Chmielnika w Królestwie Polskiem, Maksymilian Schneid z Krakowa, Feliks Walczak z Tarnowa, Stanisław Wójcik z Limanowy, Julian Zacharski z Ulanowa, Adolf Paupie z Andrychowa.

— Sługa urzędu cechowniczego Habietin przytrzymał wczoraj na kradzieży zrustów z pieca Juliana Sulika, Józefa Jąkałę i Stan. Dybka.

— Straż policyjna przytrzymała Jakóba Konicza, murarza, za kradzież obuwia, które odebrano; Andrzeja Dziubę i Jana Wileńskiego, poszukiwanych za kradzież; Franc. Szewczyka i Franc. Gawełczyka, chłopców, za kradzież owoców z ogrodu przy łące ś. Sebastyana; Franc. Zielińskiego, kelnera, za przeniewierzenie pieniędzy i zbiegnięcie; Jana Szczurka, piekarczyka, za kradzież butów, które sprzedane już, odebrano; Józefa Ogińskiego, parobka, za przywłaszczenie sobie 5 złr., które znalazł w sklepie w ulicy Szewskiej; Józefa Slapę, wyrobnika za odbicie skrzyni zamkniętej i kradzież pieczywa; Jakóba Figlarza, który chodząc po żebraninie, skradł chustkę, lecz mu ją odebrano; Katarzynę Kobrzyńską, żebraczkę, za zatrzymanie znalezionych przed paroma miesiącami kilkudziesięciu złotych w woreczku i książki niemieckiej w ulicy Grodzkiej; Józefa Sobocińskiego i Winc. Karczmarskiego wyrobników, za kradzież blachy na robocie.

— Starostwo w Birczy przeniesionem zostało do Dobromila, a czynności nowej siedziby rozpocznie d. 1go października. Dobromil jest ludniejszem miasteczkiem i ma stacyę kolei żelaznej Łupkowskiej.

— Wydział krajowy wysyła na swój koszt do Pensylwanii Dra Juliana Grabowskiego, docenta chemii przy uniwersytecie lwowskim, dla zbadania wyrobu nafty w Ameryce.

— X. Mikołaj Burczyk, wikary w Żołyni i X. Józef Kulka, wikary w Łubni, przeniesieni zostali nawzajem. X. Tomasz Kolasiński, dziekan Czchowski i pleban z Domosławic, otrzymał probostwo w Oświęcimiu, a zarząd parafii Domosławickiej objął X. Maciej Smoleński, zarządzca parafii w Zasowie; parafia w Domosławicach liczy 1200 dusz, patronem jest hr. Karol Lanckoroński.

— **Tęgoborze** (w Sądeckiem) 12 lipca. Dnia 10 b. m. byliśmy tu w największej trwodze o nasze zbiory, albowiem o godz. 3ej ukazała się chmura z grzmotami i piorunami, z której grad wielkości orzecha włoskiego dosyć gęsto padał, i tylko to jedynie ocaliło nas od zupełnego zniszczenia, że się to działo bez wiatru i na pół z deszczem, pomimo jednak tego grad poczynił w całej przestrzeni Zbyszyc znaczne szkody, a najwięcej ucierpiały wioski Sienna i Lipie.

— W niedzielę d. 16go danem będzie w Dąbrowej w ogrodzie zamkowym widowisko magiczne i kuglarskie na dochód tamecznej straży ogniowej ochotniczej.

— We Lwowie zawaliła się wczoraj część muru dwupiętrowej oficyny hotelu Warszawskiego p. Żaaka, od szczytu aż do fundamentów. Pięciu robotników stojących na drabinie o ten mur opartej, spadło i poraniło się.

— We Lwowie dostał wczoraj wodowstrętu kupiec sukna Mojżesz Grün. Według twierdzenia żony, ukąsił go pies przed trzema laty. Okoliczność ta będzie zapewne zbadaną, gdyż lekarze utrzymują, że jad wścieklizny nie może tak długo pozostać w krwi, nie sprowadziwszy wybuchu choroby. Nieszczęśliwego umieszczono w szpitalu.

— Z Jasła donoszą do *Dz. Polskiego*, że w handlu korzennym Jakóba Pollaka podczas napełniania syfonów wodą sodową, pękł jeden syfon a czerep flaszki uderzywszy chłopca obok stojącego, zabił go.

— Dzienniki francuskie donoszą jakby o nowości, iż w okolicy Tarbes urządzono piorunociągi czyli konduktory słomiane. Winniśmy przypomnieć, że takie konduktory używane już były w różnych okolicach królestwa Polskiego przed mniej więcej pół wiekiem i pisano o nich wtedy w broszurach i czasopismach.

— W Szczawnicy węgierskiej (Schemnitz) popełniono zeszłej soboty straszną zbrodnię. Faktor Buschmann wróciwszy późno wieczorem do domu, zastał swoją żonę, 16-letnią córkę i 13-letniego syna bez życia, a najmłodszego 2-letniego chłopczynę ze strzaskaną szczęką. Ponieważ nic nie brakowało w mieszkaniu, przeto pada podejrzenie, że zbrodnia popełnioną została przez zemstę.

Teatr letni. We czwartek dnia 13go lipca. Na koszta kuracyi Stanisława Wardzyńskiego, artysty sceny krakowskiej. Dwa akta dramatu, napisane po francusku przez Adama Mickiewicza, tłumaczone wierszem przez T. Olizarowskiego: *Konfederaci Barscy* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Dnia 12 lipca pochmurno; termometr od 15·4 doszedł do 21.5 C. Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 13 lipca stan jego był 748·51 mill., termometru 14·2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 14 lipca: Św. Bonawentury dr. w.

Klasyfikacya uczniów Wyższej szkoły realnej przy końcu roku szkolnego 1876.

(Dokończenie).

Klasa V. *A)*

Uczniów wpisanych 44. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Ausübel Wilhelm, 2. Kłębkowski Franciszek.

Stopień pierwszy:

3. Drohomirecki Franciszek, 4. Książek Karol, 5. Pakies Józef, 6. Regiec Ludwik, 7. Rzewuski Józef, 8. Dominik Stanisław, 9. Sendler Władysław, 10. Ciastoń Józef, 11. Garbusiński Leon, 12. Kilarski Julian, 13. Judkiewicz Jakób, 14. Żłowodzki Zbigniew, 15. Strojnowski Ludwik, 16. Lermer Szymon, 17. Raab Władysław, 18. Czadek Karol, 19. Drobner Ludwik, 20. Studziński Władysław, 21. Mirecki Eustachy, 22. Hirt Emanuel, 23. Jary Franciszek, 24. Kulikowski Feliks, 25. Jetel Wiktor, 26. Goldstein Józef.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 10ciu uczniom, stopień drugi otrzymało 2 uczniów, w ciągu roku opuściło zakład 6ciu.

Klasa V. *B)*

Uczniów wpisanych 45. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Słowik Marcin, 2. Lehr Edward.

Stopień pierwszy:

3. Tomkiewicz Stanisław, 4. Straszyński Józef, 5. Kien Józef, 6. Lesiński Włodzimierz, 7. Miśko Józef, 8. Stróżecki Michał, 9. Harba Franciszek, 10. Czynciel Celestyn, 11. Jarnuszkiewicz Stanisław, 12. Krywult Adam, 13. Beran Norbert, 14. Rener Edward, 15. Chwalibogowski Artur, 16. Dzięgielewski Józef, 17. De Laveaux Adam, 18. Dębski Stanisław, 19. Berg Arwed, 20. Hojarczyk Jan, 21. Klimczyk Antoni, 22. Mazurkiewicz Walenty, 23. Glewski Celestyn, 24. Popławski Tadeusz, 25 Paszcza Wincenty, 26. Maszewski Władysław, 27. Wojtych Zygmunt, 28. Morawiecki Ignacy, 29. Rydel Jan, 30. Chrząszczyński Wilhelm, 31. Krzyszkowski Kazimierz, 32. Ostaszewski Teodor, 33. Górecki Andrzej, 34. Kremer Zygmunt, 35. Mrozowski Homobon, 36. Jarzyński Władysław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach dwom uczniom, stopień trzeci otrzymało 2 uczniów, w ciągu roku opuściło zakład 5ciu.

Klasa VI. *A)*

Uczniów wpisanych 42. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Tarchalski Stanisław, 2. Müller Aleksander.

Stopień pierwszy:

3. Maultz Józef, 4. Bogatko Feliks, 5. Stefczyk Stanisław, 6. Rotter Alfred, 7. Margold Włodzimierz, 8. Riszka Emil, 9. Zajączkowski Władysław, 10. Miłkowski Karol, 11. Sierosławski Jan, 12. Stoczkiewicz Zdzisław, 13. Piotrowski Kazimierz, 14. Jabłoński Adam, 15. Wejda Franciszek, 16. Wytlaczil Leon, 17. Fortuński Leon, 18. Pretwicz Stefan, 19. Studziński Adam, 20. Ganczarski Piotr, 21. Wilczyński Jan, 22. Brandhuber Ludwik, 23. Wójcikiewicz Stanisław, 24. Sokołowski Karol, 25. Bartynowski Stanisław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 7miu uczniom, 8miu nie otrzymało promocyi.

Klasa VI. *B)*

Uczniów wpisanych 42. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Kiszakiewicz Antoni, 2. Tobólski Stanisław, 3. Zawiliński Antoni.

Stopień pierwszy:

4. Scheuring Herman, 5. Kotiers Wilhelm, 6. Grosser Artur, 7. Chmurski Anastazy, 8. Falkiewicz Erazm, 9. Grosser Maksymilian, 10. Rausch Władysław, 11. Mandel Salomon, 12. Mydlarski Tadeusz, 13. Dąbrowski Stanisław, 14. Kilarski Franciszek, 15. Mynarski Seweryn 16. Rosenbaum Edward, 17. Trapsza Władysław, 18. Bukowski Władysław, 19. Woleński Witold, 20. Sękowski Stefan, 21. Uiberall Edward, 22. Schinzel Jan, 23. Łobarzewski Tomasz, 24. Hołubowicz Kazimierz, 25. Rozwadowski Stanisław, 26. Sapalski Feliks.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 10ciu uczniom, nie otrzymało promocyi 4ch, w ciągu roku opuściło zakład 2ch.

Klasa VII.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się uczniów zwyczajnych 43ch, eksternistów 3ch. Z tych otrzymali:

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem:

Cechak Leon, Dietze Julian, Gąsiorowski Kazimierz (eksternista), Remer Antoni, Sowiński Jgnacy, Stwiertnia Oskar.

Świadectwo dojrzałości:

Czekoński Stanisław, Fryt Józef, Furdziak Eugeniusz (eksternista), Gałuszka Wilhelm, Helcel Tadeusz, Kalisz Alfons, Kopacz Władysław, Kryłowski Józef, Krzymuski Władysław, Lepszy Leonard, Łasiński Józef, Ożegalski Kazimierz, Natter Wiktor, Piecek Eugeniusz, Przybyłko Stanisław, Robel Karol, Szymański Ignacy, Tokarski Tadeusz, Wisłocki Włodzimierz.

Dozwolono poprawić egzamin z poszczególnych przedmiotów 15, z tych jeden eksternista, sześciu cofnięto na pół roku, jednego na rok.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego d. 11 lipca.

Powzięto do wiadomości zakupno w Prusach przez czł. komitetu p. Szumańczowskiego 6 buhajów z funduszu subwencyjnego.

Uchwalił Komitet: Zawiadomić zarząd dóbr czeskich ks. Schwarzenberga o producentach, którzy za staraniem komitetu gotowi są dostarczyć na siew „żyta polskiego“, wytrwałego na ostry górski klimat.

Powzięto do wiadomości ogłoszenie o mającym się w r. 1877 odbyć w Wiedniu Kongresie leśników oraz zaproszono na delegatów komitetu do tego kongresu hr. Henryka Wodzickiego prezesa i p. Pawła Popiela czł. komitetu.

Na wezwanie Wydziału krajowego o nadesłanie opinii komitetu co do wniosku krajowej Rady zdrowia, zmierzającego do usunięcia szkodliwych dla zdrowia skutków moczenia lnu i konopi w stawach i rzekach, oddano przedmiot ten do referatu czł. komitetu prof. Drowi Piotrowskiemu.

Narzędzia ogrodnicze udoskonalone, sprowadzone dla szkoły ogrodniczej Czernichowskiej z Erfurtu, są w biurze Towarzystwa do widzenia i do nabycia po cenie kupna.

Wreszcie powzięto do wiadomości, że komisya złożona z pięciu członków wybranych przez Zgromadzenie ogólne Towarz. i dwóch członków komitetu, której zadaniem jest zbadanie kwestyi reorganizacyi Towarzystwa rolniczego krakow., odbyła d. 10 b. m. pierwsze posiedzenie pod prezydencyą p. Pawła Popiela. Wszyscy członkowie komisyi byli obecni z wyjątkiem p. Sieglera złożonego chorobą.

Oświęcim d. 12 lipca.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów 1478 sztuk. Ceny zesłabły, płacono za 100 kilo mięca loco Wiedeń licząc od 52 do 57 złr. Trzysta sztuk pozostaje niesprzedanych. Partye wołów kolowych sprzedały się po 63 złr. za 100 kilo mięsa.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. handlu i przem.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go lipca.

HOTEL SASKI: Alojzy Rylicki z Rzeszowa, Gustaw Roguski prof. z Warszawy, Maurycy Grünberg z Kongresówki, X. Józef Ołyński z Poznańskiego, X. P. Gałdyński z Poznańskiego, X. Wawrzy. Chybicki z Poznańskiego, Stefan Frycz z Kongresówki, Walerya Rejnisch z Galicyi, Jan Jakubowski z Rosyi, Ernest Schultz radca rach. z Wiednia, Franc. Wolf sekretarz nadworny z Wiednia, Marya Harting z Kongresówki, Dymitr Jarosławlew z Kongresówki, Antoni Makomaski z Bełza, Leon Berski z Galicyi, Feliks Dąbski z Kongresówki, Leopold Konopacki ze Lwowa, Adalbert Marek prof. gymn. z Rosyi, Teodor Ochmig podróżujący z Wiednia. Konrad Dynowski Dr med. z Rosyi, X. Richard Scheid z Szląska pruskiego, X. Karol Lamser z Szląska prusk., Jan Franke z Szląska prusk., Romuald Proske z Szląska prusk., X. Jan Skarplik z Szląska prusk., X. Józef Wawersig z Szląska prusk., Antoni Volkmer z Szląska prusk., Jan Wieczyński ze Lwowa, bar. Emil Straus jenerał z Monachium, Ludwik Rudnicki z Wołynia, Marya Huppman z Warszawy, X. Franciszek Pawłowski kanonik katedr. z Przemyśla, Kasper Lewandowski ob. z Łodzi, Roman Frankenstein z Łodzi, Feliks Masłowicz z Kongresówki, Dr Bazyli Wołosiński z Sambora, Tomasz Zacharyasiewicz z Bukowiny, Jadwiga Mańkowska z Wołynia.

HOTEL POLLERA: Stanisław Dunikowski z Warszawy, hr. J. Miączyński ze Lwowa, Marcin Wachsmann z Kongresówki, hr. Amelia Stadnicka ze Lwowa, Dr Jerzy Christodulo lekarz z Jass, Tytus Kaźrniewicz z Tarnowa, Kazimierz Wojtkowski z Kongresówki, E. Löwy redaktor z Wiednia, Kamil Winnicki z Zatora, hr. Zofia Hompesch z Monachium, Marya Horneck z Thurn, H. Schachmann z Wiednia, Marya Knapp z Charkowa, Feliks Polakiewicz obyw. z Rozwadowa, Adam Paliszewski z Tarnowa, Juliusz Breme Eger, Józef Wereszczyński pensyonowany jen. z fam. z Rosyi, W. Rastawiecki z Cieszyna, Ignacy Beck z Cieszyna, Bolesław Kałuski z Paszkówki, Tadeusz Wiktor z Wiednia, Antoni Hölzel z Rzędowic, Ignacy Wicht z Rzędowic, Franciszek Langer z Opawy, Zdzisław Stoiński z Otiinowa, Otto Mann z Wrocławia, Mieczysław Cichowski z Demblowa, Hipolit Koszutski ob. z Miechowa, Dr. C. Dylczyński z Warszawy, S. Opoczyński z Warszawy, Jacek Slebodziński z Milówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Kazim. Kasyanowicz z Kongresówki, Stanisław Osiecimski z Galicyi, Tekla Kulikowska z Lublina, Waleryan Wojciechowski z żoną z Litwy, Ignacy Wróblewski z córką z Warszawy, Władysław Sokołowski z żoną z Warszawy, Kazimierz Zieliński z fam. z Kongresówki, Krystyna Połubińska ob. z Litwy, Stefan Dobrzański z Warszawy, Aleksander Szumowski z Warszawy, Ludwik Bodlender z Bytomia, Seweryn Zaleski z Warszawy, Aleksander Piatin z Warszawy, Andrzej Orzuchowski z Dyniowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 lipca. *La Presse* pisze: Król Grecki przyspieszył powrót swój do Aten na naglącą depeszę ministrów. Broń odtylcowa zakupiona dla Grecyi, przewiezioną tam będzie na okręcie pancernym „Olga“.

Wersal 11 lipca wieczór. W Izbie deputowanych rozpoczęły się dziś obrady nad projektem ustawy o mianowaniu burmistrzów, pod względem którego ministeryum nie zgadza się z frakcyą lewicy dowodzoną przez Gambettę. Minister spraw wewnętrznych postawił kwestyę zaufania. Gambetta zbija projekt; jakkolwiek zaś sprzeciwia się mu, niechce jednak podkopywać gabinetu. Mówi on, że mowa ministra pozbawia Izbę wolności głosowania, i poleca wniosek skrajnej lewicy, aby projekt odesłać do komisyi, którąby wezwaną była do przedłożenia całej ustawy municypalnej. Ten wniosek odrzucony został 388 głosami przeciw 81. Artykuł 1y znoszący prawo mianowania przez rząd burmistrzów (z r. 1874), uchwalonym został 448 głosami przeciw 25, a poprawka bonapartystowska żądająca mianowania burmistrzów przez głosowanie powszechne, upadła 368 głosami przeciw 66. Obrady dalsze jutro.

Rzym 11 lipca. Na zapytanie Mamianiego w senacie odpowiedział minister spraw zagranicznych, wyrażając przedewszystkiem ubolewanie swoje, że akcya dyplomatyczna mocarstw nie zdołała powstrzymać wojny między Turcyą a Serbią, a następnie stwierdza działalność porozumienia się między mocarstwami, opartego na podstawie nieinterwencyi. Zasada ta została zachowaną na zjeździe w Reichstadt, co w obecnem położeniu rzeczy utwierdziło rękojmie pokoju między mocarstwami. Dzieło dyplomacyi było w tym kierunku bardzo skuteczne, a owoce jego dadzą się dojrzeć nawet w przyszłości, zapewniając w każdym razie ludom przez klęski wojny dotkniętym, dobrodziejstwa cywilizacyi i uszanowanie prawnych stosunków na korzyść ich traktatami stworzonych. Rząd włoski, który za podstawę swego postępowania wziął traktat paryski, od kilku miesięcy wymienia z innemi państwami myśli swoje, a to coraz więcej utrwalało serdeczność stosunków włoskich z zagranicą. Ci, którzy się lękają, aby w obecnych okolicznościach Włochy nie weszły na manowce niebezpieczne dla ich przyszłości, powinni poznać, iż są w błędzie. — Na zapytanie Rusponiego oświadczył minister, iż niepodobna zdać sobie w tej chwili dokładnie sprawy o wypadkach na półwyspie Bałkańskim. Minister wyraził nadzieję, że wiadomości o okrucieństwach, jakie miano popełnić w Bułgaryi, są mocno przesadzone. Interpelacya nie miała żadnego następstwa.

Rzym 11 lipca. Jak donoszą *Italienische Nachrichten*, podjęte na nowo zostały stosunki między Watykanem a Turcyą. Biskup (armeńskiego obrządku) Hassun, który niespodziewanie przybył do Konstantynopola, donosi, że miał naradę z wielkim wezyrem, który skłania się do odwołania wszystkich rozporządzeń wymierzonych przeciw katolikom.

Rzym 11 lipca. *Osservatore Romano* pisze: Biskup Digiacomo z Alife (Terra di Lavoro) będący senatorem, był tak zuchwałym, iż zasiadał na posiedzeniach senatu niemal w oczach Papieża. Ogłaszamy ten fakt, aby świat wiedział, że Watykan go nagania.

Medyolan 12 lipca. Królewicz Humbert odjechał z żoną i orszakiem dziś w nocy do Drezna.

Podziwienia jest godną dyalektyka urzędowa dzienników mianowicie peszteńskich o zjeździe w Reichstadt. Zdawałoby się, że idzie o rozwiązanie zadania algebraicznego, w którem wielkości nie są oznaczone liczbami, lecz tylko znakami. Rozwiązanie zagadnienia wprawdzie nastąpiło, ale wyraża się ono także znakiem, pod który wolno podstawić domyślną wielkość. Oto przykład: *Pester Lloyd* powiada, że pozytywnie, rezultat zjazdu jest przeważnie natury „dilatoryjnej“ — co zresztą już parę razy dawniej powtórzono, a zatem, że szło głównie o odwłokę — ale „pod względem negatywnym usunięte są wszystkie trudności.“ Nie ułożono żadnego programu, ale wykluczono wszystkie niemiłe programy. Wydobyto znów na wierzch pierwotną myśl przymierza trzech cesarzów i porozumienia się Europy, aby nie zrobić radykalnej zmiany na Wschodzie, nic stanowczo nie rozwiązać, nie stworzyć nowych państw. Zastrzegając w danym razie orzeczenie Enropy, dano rękojmię objektywnego rozbioru wszystkich pojawić się mogących problemów a zarazem odwołano się do działalności wszystkich srodków chwilowych, mogących miarkować i uspokajać, i powołano się na potrzebę pokoju i na konserwatywne pojmowanie organizacyi Europy. Wypada jeszcze przypomnieć serdeczny i gorący wyraz spotkania się, jaki okazywały pierwsze telegramy z Bodenbach. Otwarcie mówiąc, nie wiele na to kładziemy nacisku, a pocałunek ks. Andrassego przez ks. Gorczakowa nie jest jeszcze dla nas rękojmią pokoju, ale zawsze godnem uwagi, że ta scena czuła, której winszujemy naszemu ministrowi spraw zagranicznych, nie uwieńczyła spotkania obu mężów stanu, lecz dopiero odłożoną została do chwili pożegnania. Aby uchylić starcie interesów, nie dość przekonać się o obustronnych przychylnych uczuciach i w takich uczuciach rozejść się, ale dość, aby niedopuścić jakiego starcia się. Taką była, jak się zdaje, silna wola monarchów i obu mężów stanu, i wszelkie obawy opinii publicznej muszą koniecznie upaść. Sam Cesarz objawił zadowolenie z przebiegu układów i z ich zakończenia, i zapewnił, że pokój będzie utrzymanym, a słowo monarchy nie może być rozbierane i tłumaczone. Jak rzeczy stoją, zjazd w Reichstadt znaczy pokój, i to pokój jeśli nie w każdej okoliczności, to przynajmniej z bardzo drobną rachubą na ruszenia pokoju i przy stanowczem odparciu alarmistów europejskich.

Taka jest treść obfitego więcej w słowa niż w myśli przedstawienia zjazdu w Reichstadt. Jedno tylko z tego przedstawienia wyciągnąć można, a mianowicie, że więcej szło w Reichstadt o utrzymanie potrójnego przymierza cesarzów, niż o rozwiązanie kwestyi wschodniej.

Półurzędowe te jednak wskazówki o naradach w Reichstadt znajdują zaprzeczenie w innych także półurzędowych organach peszteńskich. Mają być w téj umowie takie ustępy: „Austro-Węgry i Rosya podzielają zapatrywanie się, że wynik teraźniejszéj wojny nie może zmienić terytoryalnego *status quo*; natomiast Austro-Węgry muszą z góry dozwolić, aby w razie, jéśli wszystkie państwa na traktacie paryskim podpisane postanowią po wojnie zmianę *status quo*, Austro-Węgry nie będą temu sprzeciwiały się to jest nie naruszą pokoju.“ Także ma jeden ustęp tyczyć się odrzucenia myśli przyłączenia Hercegowiny do Serbii lub Czarnogóry, ale nie przeszkadza to bynajmniéj utworzeniu osobnych księstw na pół niezależnych. Jeśli rzeczywiście takie warunki istnieją umowy reichstadtskiéj, naówczas można z góry przesądzić, że zmiana terytoryalna nastąpi i że prowincye powstałe, o ile nie będzie w nich powstanie zgniecionem, uzyskają odrębność. Któż bowiem prócz Anglii mógłby dziś poprzeć Austryę, a może i Anglia nie zechce tego czynić, jeśli tylko żądać będzie, aby prowincye od Turcyi oderwane nie dostały się pod opiekę Rosyi.

Pierwsze jednak urzędowe zdanie o zjeździe w Reichstadt dało się słyszeć w parlamencie włoskim, w którym minister Melegari zapewniał utrzymanie zasady nieinterwencyi. Toż samo twierdzi paryski półurzędowy *Monitor*. Aleź ani jeden ani drugi nie zastanowili się nad sprawą, która się rozstrzygała, lecz tylko powierzchownie brali jedną stronę obrad, która stwierdziła utrzymanie sojuszu trzechcesarskiego.

Donoszą nam z Wiednia dzisiaj, co już po części wiadomem było, że Austrya dla zachowania ścisłej neutralności zamyka przystań w Kleku dla wszelkich dostaw militarnych, jak niemniej, że granica dalmacka strzeżoną będzie dla nieprzepuszczania ani ludzi, ani przesyłek wojennych.

Nie należy przywięzywać wielkiej wagi do doniesienia z Londynu o deputacyi do ministrów, żądającej zachowania neutralności. Takie deputacye, owoc zebrań mniej albo więcej licznych, prywatnych, podniesionych nieraz do nazwy meetingów, są w Anglii rzeczą zwykłą. W chwili, gdy akcya polityczna rozpoczęta, nie znajdzie się łatwo ktokolwiek, coby chciał podjąć rozpoczętą pracę rządu, bo w Anglii nie ma indywidualnych ministrów, ale są tylko ministerstwa wyszłe z łona stronnictw.

Journal officiel znów zamieszcza zmianę kilku prefektów i podprefektów. Lewicy niepodoba się ta reforma administracyjna zadawana po łyżeczce od kawy; w większych dozach na raz dana, mogłaby przerazić jednych a u drugich obudzić nadzieję, że Mac-Mahon zupełnie idzie za popędem stronnictwa sobie przeciwnego; w ten zaś sposób, jak się to dzieje, marszałek nie czuje, że ustępuje krok za krokiem, a ministeryum liberalne robi swoje bez hałasu. Gambetta zastrzegał się onegdaj w Izbie, że nie chce robić rządowi opozycyi, gdy ten postawił kwestyę ministeryalną z powodu ustawy o mianowaniu burmistrzów. Wszelako tylko skrajna lewica szła z pewną konsekwencyą, żądając zupełnej reformy urządzeń municypalnych, które są zlepkiem kazuistycznych uchwał i rozporządzeń.

Piszą nam właśnie z Rzymu: „Turyńska *Gazzetta del Popolo* donosi, że Wiktor Emanuel przyjmował przed parą dniami w tem mieście wysłannika marszałka Mac-Mahona, z którym kilka godzin pozostał. Przypuszczają, że była mowa o projektach odnoszących się do sprawy wschodniej. Dzienniki demokratyczne zaprzeczają ten fakt, lecz stary Bottero, dyrektor wspomnionego dziennika bywa zwykle dobrze poinformowanym i nie przepuściłby podobnej wiadomości, nie mając pewnych dowodów na jej poparcie. Nic zresztą nie ma szczególnego w owej podróży wysłannika francuskiego do Turynu: potwierdza to, co wam nie dawno pisałem, że król działa nieraz po za plecyma ministrów i że mimo jak najbardziej konstytucyjnych pozorów, on głównie kieruje rydwanem polityki. Rząd włoski postanowił przeszkodzić odjazdowi ochotników garybaldowskich i innych do armii serbskiej lub tureckiej. Wydane już zostały rozkazy w tym duchu władzom na granicy.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berlin 12go lipca. Słychać za rzecz pewną, iż królewicz Pruski przybędzie tu w niedzielę dla przyjęcia królewicza Włoskiego i jego żony, którzy mają zabawić do 19go w Poczdamie, poczem jadą do Petersburga.

Berlin 12 lipca. *Provinzial Corresp.* kończy artykuł o zjeździe w Reichstadt temi słowy: Wrażenie pokojowe sprawione wiadomościami z Reichstadt mianowicie w Wiedniu, następnie rozeszło się wszędy i wzmocniło pewność, że potężna liga pokoju, która w sojuszu cesarskim silne znajduje ognisko, pokona również trudności obecnego położenia.

Baden-Baden 12go lipca. Cesarz Wilhelm przyjmować dziś będzie posła tureckiego w Berlinie Edhema paszę.

Nowy Bazar 11 lipca. (Ze źródła tureckiego). Serbowie, którzy uderzyli na twierdzę turecką Eski-Kilisse, ponieśli krwawą klęskę i zostawili przeszło 500 ludzi, oraz tyleż broni i ładownic na pobojowisku. Turcy mieli tylko kilku zabitych i rannych. Działo ustawione przez Serbów na wzgórzu naprzeciw warowni, zaledwie dało pięć razy ognia, gdy ugodzone kulą z działa twierdzy, zostało zgruchotane. Gdyby walczących nie była noc zaskoczyła, Serbowie liczący 4,000 ludzi, byliby do szczętu wytępieni.

Wyszehrad 11 lipca. (Ze źródła tureckiego). Przeszło 3,000 Serbów, którzy uderzyli na okopy do koła Wyszehradu, zupełnie zostało pobitych przez wojsko tureckie i rozegnanych. Straty Serbów są bardzo znaczne; liczba poległych z ich strony jeszcze niewiadoma.

Serajewo 11 lipca. (Z prywatnego źródła). Pod Wyszehradem zaszła dziś między Serbami a Turkami znaczniejsza utarczka. Rezultat dotąd niewiadomy. Serbowie ostrzeliwają ciągle Nowy Bazar.

Skadar 11 lipca. (Ze źródła prywatnego.) Dziś zaszły dwie większe utarczki między Czarnogórcami a Turkami: pierwsza pod Kiernicą w Krainie (tureckiej), druga pod Podgorycyą. Dochodzące o nich wiadomości mniej są dla Turków pomyślnemi; mieli ani bowiem ponieść znaczniejsze straty.

Belgrad 12 lipca w nocy. (Doniesienie urzędowe.) Położenie wojenne pozostało niezmiennem. Obie strony walczące zajmują stanowiska swoje dotychczasowe. Nieznaczne utarczki trwają jednak. Statki tureckie na Dunaju bombardują wsie tureckie pod Widdyniem, które powstały. Wiadomość o zdobyciu Sajczaru przez Turków jest zmyśloną. Pułkownik Leszanin wywołał wczoraj bój i obsadził kilka punktów strategicznych. Wojsko serbskie w Gencowie pod Widdyniem ścigało Turków aż pod twierdzę, która obecnie jest obsaczoną, i zdobyło wielkie zapasy żywności. Statki tureckie bombardowały bezskutecznie wieś Nowoselo, która powstała.

Konstantynopol 11 lipca. Znaczna liczba ochotników, między którymi kilku chrześcian, zaciągnęła się do wojska. Rząd wysłał dowódzcom armij polecenie zachowania się z ochotnikami tak jak z regularnym żołnierzem i czuwania nad tem, aby wszyscy wojskowi za wkroczeniem do Serbii przestrzegali obowiązków ludzkości wobec spokojnych mieszkańców i kraju powstaniem zajętego. Sułtan i jego matka podpisali 20,000 liwrów tureckich na cele wojenne.— Dżuma w Bagdadzie prawie ze szczętem wygasła.

Kursa. Wiedeń 13 lipca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·15 — Renta srebrna 69 30 — Losy z r. 1860 111·50 — Akcye Banku Narod. 874. — Akcye kredytowe 147·90 — Londyn 127 85 — Srebro 101·50. — Napoleony 10 14 — Lombardy 80·50. Losy z r. 1864 131·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 202·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119 50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 100 50 — Akcye kolei węg.-wschod. 31·— Anglo Bank 73 50. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85·—. — Losy premiowe węgierskie 71·50.— Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 13 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 62½	1 65½
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 63	1 69
Talar pruski . . . . „ 1 „	0 —	0
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 61¼	0 63¼
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 88	6 02
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	0 —	0 —
Napoleondor „ . . „ 1 „	10 10	10 20
Półimperyał „ . . „ 1 „	0 —	0 —
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 —	103 —
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	100 —	101 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	89 50	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „)	84 50	86 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „)	78 25	80 25
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „)	86 50	86 75
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „)	86 50	88 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „)	93 50	96 —
5½% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Priorytety banku g. dla h. ip. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	96 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	89 —	91 —
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	78 —	80 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	201 50	205 50
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	120 —	124 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200 .	— —	— —
[illegible] 80 zł.	— —	62 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczonego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (Listy król. Pol.: ruble i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	17 —	19 —

Wiedeń 12 Lipca

	płacą	żądają
5% ujed. dług państ. bank.	66 10	66 20
5 „ „ „ „ srebr.	69 40	69 60
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 50	75 50
„ „ „ galicyjskie	85 —	86 —
„ „ „ bukowińskie	83 50	84 50
„ „ „ siedmiogr.	72 75	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	99 50
Listy zastawne.		
5½ Banka narod. listy . .	97 60	97 80
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	91 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy . . .	85 —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 25	106 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	88 —	88 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	144 —	145 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 —	87 30
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	248 —	250 —
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50
„ „ „ 1860 .	111 70	112 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	118 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 50	131 75
[illegible]	71 25	71 75

	płacą	żądają
Losy Csmorenta	19 75	20 50
„ Kredytowe	155 75	156 25
„ Żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm . . .	40 —	41 —
„ „ Palfy . . .	29 50	29 75
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . . .	28 75	29 25
„ miasta Budy . . .	26 —	28 —
„ księcia Windischgraetz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein . . .	23 25	23 75
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank. .	16 75	17 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	874 —	876 —
Zakładu kredytowego . .	149 40	149 60
Żeglugi parow. na Dunaju	364 —	366 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1820	1825
„ rządowej fr. a. . .	277 50	278 50
„ zachod. c. Elżbiety .	152 —	153 —
„ Południowej	81 25	81 75
„ Galicyjskiej	203 75	204 —
„ Czerniowieckiej . . .	121 50	122 50
„ Albrechta	41 50	42 50
„ węg. półn.-wschod. .	100 50	101 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 50	109 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	101 50	102 —
„ Koszycko-Bogumił. .	92 50	93 5
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	187 —	188 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 —
„ austryack. półn.-zach.	129 —	130 —
„ Franciszka Józefa .	134 —	134 50
Banku anglo-austryackiego	74 25	74 50
Zakładu Kredytowego węg.	127 —	127 50
Banku franko-austryackiego	12 75	13 25
[illegible]	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	53 50	54 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	83 25	84 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 —	66 50
„ państwowa St. 500 fr.	158 —	155 —
Emissya z r. 1867 .	150 —	152 —
„ południowa St. 500 fr.	115 —	115 50
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ w srbr. 5%	104 70	105 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	99 —	100 —
Emissya II. . . .	— —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	78 —
Emissya z r. 1867 .	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	61 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . . .	— —	— —
[illegible]	5 96	5 98

	płacą	żądają
Napoleondory	10 13	10 15
Suwereny angielskie . .	12 70	12 80
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	100 90	101 10
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Talary związkowe . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	— —	— —

Lwów 12 lipca

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 80	5 95
„ cesarski	5 85	6 —
Półimperyał rosyjski . .	10 20	10 40
Rubel srebrny rosyjski . .	1 63	1 73
„ papierowy	1 63	1 66
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal 5%	85 80	86 50
„ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipoteczn.	87 30	88 00
Obligi indemn. bez kuponów	84 75	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	203 —	205 —
„ „ lwowsko-czern.	120 50	122 50
„ banku hipotecz. gal	217 —	219 —

Warszawa 11 lipca

	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	96 50	96 80
„ „ 2 „ . .	96 50	96 80
„ kupon . . .	0 21½	— —
„ nowe . . .	90 15	90 45
„ kupon . . .	0 26⅟₁₈	— —
„ likwidacyjne . .	79 20	79 50
„ kupon . . .	0 04⅘	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ bydgoska	73 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ 1866	193 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę *z Wieliczki.*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.